№ 144 Środa 9 (22) lipca 1908 r. Rok III.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.
Adres Redakcyi, Administracyi i Drukarni Polskiej: Kijów, Proreznа 9 (Wasilczykowska).
Telefonu № 1672.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Administracya otwarta od 10—4 po południu i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

	miesięcznie	kwart.	półrocz.	rok
Prenumerata: W kraju	—.85	2.50	4.50	8.—
„ Za granicą	1.35	4.—	7.—	14.—

OGŁOSZENIA: Od wiersza petitowego przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz.
Numer pojedynczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Czas odnowić prenumeratę na drugie półrocze!

Przypominamy Szanownym prenumeratorom, że 1 lipca ukończyło się pierwsze półrocze. Dla uniknięcia przerwy w odbieraniu Dziennika prenumeratorowie półroczni, kwartalni i miesięczni zechcą łaskawie nadesłać prenumeratę, należną za drugie półrocze, trzeci kwartał i miesiąc lipiec.

KALENDARZ

9 (22) Mikołaja M.

Biuro kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2-ej, oprócz świąt i niedziel.

Biuro pracy przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte codziennie od 10-ej do 5-ej oprócz świąt i niedziel.

Wydział „Letnisk“ przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarty codziennie od 11-ej do 1-ej oprócz świąt i niedziel.—Zapisy dzieci na „Letniska“ każdodziennie od 5-ej do 6-ej oprócz świąt i niedziel. — Zapisy dozorców, dozorczyń, kucharek dla „Letnisk“ w czwartki i niedziele od 2-ej do 3-ej.

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik 1 klub «Ogniwo»), otwarte od 10 do 3 po południu codziennie oprócz niedziel i świąt.

Pol. Tow. Miłośników Sztuki Kreszczatik Nr 41 Kancelarya otwarta od 12—1 i od 6—7 wieczorem.

Biuro Związku Równ. Kobiet Polskich (M. Włodzimierska Nr 26, w lokalu p. Kozłowskiej, otwarte w niedzielę, wtorki, czwartki od 12—2 pop., przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi.

Biblioteka miejska: od 8 do 8.
Biblioteka Uniwersytecka: od 8 do 3.

Ruch młodoturecki.

Coraz bardziej niepokojące wieści nadchodzą z półwyspu bałkańskiego. W Turcyi buntują się nietylko nieregularne, ale karne zwykle pułki armii regularnej. Rokosz ten nie jest zwykłem w Turcyi nieposłuszeństwem żołnierzy głodnych i pozbawionych żołdu, ma on tło polityczne i szerzy się z niezwykłą szybkością. Jest to ruch młodoturecki, nie od dziś istniejący, ale który, od czterech lat specyalnie w kołach wojskowych adeptów znajdując, występuje teraz na widownię w formie militarnej rewolucyi.

Bo rewolucyą muszą być nazwane fakty takie, jak odezwy do sułtana i do ludności, wydawane przez komendy oddziałów zbrojnych i załóg wojskowych. W górach macedońskich i albańskich zjednoczyły się powstańcze oddziały tureckie pod wspólną komendą: i komenda ta wydaje odezwę, w której domaga się od sułtana zaprowadzenia konstytucyi, zwołania parlamentu i uznania równouprawnienia dla wszystkich ludów, zamieszkujących Turcyę i dla wszystkich wyznań. Ciekawszą jest jeszcze odezwa komitetu młodotureckiego w Pryzrendzie, która wzywa ludność do usunięcia z Macedonii instytucye cudzoziemcze, wprowadzone przez mocarstwa europejskie w celu wprowadzeniu reform.

I tak, w różnych punktach, w Adryanopolu, w Salonikach, Monastyrze, Janinie, ba, w Małej Azyi także, ruch się szerzy i wzmaga, budząc niepokój w Jldiz-Kiosku.

Cóż to jest ten ruch młodoturecki? Do czego dąży?

Nie jest to dążenie jakiegoś jednego stronnictwa „młodotureckiego“, którego niema w znaczeniu zorganizowanej na sposób europejski partyi politycznej. Jest to raczej ruch wszystkich niezadowolonych z bezdarnego, starczego despotyzmu sułtana Abdul-Hamida, który wpędza Turcyę do grobu.

A że tych niezadowolonych jest wielu, że powodów do niezadowolenia nie brak wśród zubożałej, uciskanej i demoralizowanej przez zdzierczych urzędników ludności, więc „młodoturcy“ na poparcie licznych mas rachować mogą, tembardziej, że występują oni jako gorący patryoci tureccy.

Czego chcą—o tem poucza nas program opozycyjnych partyi tureckich, uchwalony na ich zebraniu d. 27 i 29 grudnia roku zeszłego.

Poddani sułtana, wszyscy bez wyjątku, bez różnicy wyznań i narodowości—wywodzi ów program—cierpią niesłychanie w jarzmie dzisiejszego rządu, narażeni każdej chwili na prześladowanie, deportacyę, rzeź. Rząd wietrząc wroga w oświacie, gnębi prasę, podwiązuje arterye komunikacyjne, a wzbraniając się wykonać przyrzeczonych reform, ponosi za to winę, że jedna prowincya po drugiej odpada od państwa.

Wobec tego postanowiły sobie wspomniane partye, nazywane zbiorowo stronnictwem młodotureckiem, dążyć do tego, by sułtan Abdul-Hamid abdykował, aby przeprowadzoną została gruntowna reorganizacya dzisiejszego systemu rządzenia i aby wprowadzono system reprezentacyjny przez ustanowienie parlamentu.

Dla osiągnięcia tych celów młodoturecki kongres grudniowy uchwalił był zbrojny opór przeciw rozporządzeniom rządu, strajk polityczny i ekonomiczny, strajk urzędników, policyi, odmawianie podatków, propagandę w wojsku przez nakłanianie żołnierzy do tego, iżby nie dali się użyć przeciwko rewolucyonistom, ogólne, gdy czas przyjdzie, powstanie i t. d., i t. d.

Z młodoturkami zjednoczyli się na podstawie tego programu: ottomański komitet zjednoczenia i postępu, komitet egipsko-żydowski, redakcye tureckich pism opozycyjnych i rewolucyoniści armeńscy.

Do mocarstw wystosowano memoryał z oświadczeniem, że Macedonia, jako taka, jest fikcyą, w rzeczywistości zaś Macedonia—to prowincya turecka, która z Turcyą istnieje i runie; specyalne żadne wadliwości macedońskie nie istnieją, bo tak samo dzieje się w całem państwie. Winę zaś stosunków macedońskich ponosi nie fanatyzm turecki, jeno turecki despotyzm. Memoryał zwraca się przeciwko Rosyi z zarzutem, że wiele przyczyniła się do tych stosunków, a pod adresem rządów w Belgradzie, Sofii i Bukareszcie wystosowuje przestrogę, aby zaniechały dotychczasowej swej polityki wobec Macedonii.

Jak widzimy, rozpoczyna się obecnie wykonanie programu grudniowego. Sytuacya, sama przez się groźna, wikła się jeszcze ogólnym układem sił w Europie i zaostrzonymi autagonizmami mocarstw, sprawą Turcyi zainteresowanych.

Na blizkim Wschodzie krwawy rozpoczyna się dramat. **R.**

Sytuacya europejska.

Z powodu wiadomości «Standard'u» z Petersburga o wrażeniu, jakie wywarł list cesarza Wilhelma do Cesarza rosyjskiego, «Köln. Ztg.» oświadcza, że podobny list nie był ani pisany, ani wysłany.

«Chodzi tu — pisze dalej pismo — o nową próbę uczynienia Niemiec odpowiedzialnymi za niepokój, jaki wywołuje obecna sytuacya. Szczegóły, podane przez «Standard» w sprawie zamierzonej podróży cesarza niemieckiego do Rosyi w jesieni, są również zmyślone. Niema mowy o tem w Berlinie, a nawet jest pewnem, że podobna wizyta w roku bieżącym nie dojdzie do skutku. P. Cambon miał szczęśliwą myśl powiedzenia, że wszystkie rządy pragną pokoju. W Niemczech zaś nietylko rząd, ale i cały naród pragnie go».

«Nat. Ztg.» pisze z tego powodu: «Jest do życzenia, aby tak spokojne i przezorne zdanie ambasadora Francyi rozpowszechniło się jak najbardziej, zwłaszcza teraz, gdy zaniepokojone żywioły z obu stron Renu i La Manche'u mówią z takiem upodobaniem o wojnie i jej niebezpieczeństwach».

Zjazd Słowiański.

Komitet wykonawczy.

Na piątkowem posiedzeniu konferencyi był, jak wiadomo, wybrany komitet wykonawczy zjazdu.

Obowiązek komitetu polegać będzie na staraniu się o wykonanie rezolucyi zjazdu i współdziałaniu, aby w głównych centrach słowiańszczyzny sformowane zostały komitety wzajemności słowiańskiej, które składać się winny z oddziałów następujących: 1) kulturalnego, 2) ekonomicznego, 3) turystycznego i informacyjnego, 4) sokolskiego, 4) dziennikarsko-informacyjnego.

Te oddziały powinny opracować rezolucye zjazdu i przedstawić swoje wnioski za pośrednictwem członka komitetu wykonawczego innym oddziałom. Z różnymi komitetami słowiańskimi komitet wykonawczy powinien być w stałych stosunkach.

Słowiańska agencya telegraficzna.

W kwestyach dziennikarstwa na piątkowem posiedzeniu uznano za konieczne stworzyć telegraficzną słowiańską agenturę.

Wszystkie prace wstępne powinny być wykonane przez Związek słowiańskich dziennikarzy w Austryi w związku z komitetam wykonawczym słowiańskiej wzajemności.

Pożądane jest, aby główne miasta słowiańskich narodów wymieniały między sobą powitalne depesze i deputacye przy wszystkich okolicznościach. Każda grupa narodowa powinna wybrać 2 członków, którzyby wszystkie potrzebne przedwstępne przygotowania prowadzili w porozumieniu ze Związkiem austryackich dziennikarzy słowiańskich i komitetem wykonawczym zjazdu.

Toasty.

Na bankiecie miasta Pragi na cześć delegatów wygłoszono między innemi następujące toasty:

D-r Mattusz (czech) wskazał, że brał udział w słowiańskich pielgrzymkach do Petersburga i Moskwy przed 41 laty, wtenczas polacy nie brali udziału i dlatego ich obecny współudział czyni na mówcy wielkie wrażenie. Gorzka kropla jednakże wpadła do tego słodkiego kielicha, gdyż niejednemu szczepowi słowiańskiemu nieprzeparte przeszkody nie pozwalają współdziałać w pracy, Z tymi w duchu łączymy się, nie trzeba powątpiewać trzeba tylko wytrwać i przeciw bezprawiu i gwałtom stosować prawne i moralne środki. Żyjemy przecież w czasie kulturalnej wolności i prawa, w czasie, po którym spodziewamy się, że na końcu swym będzie nosić miano słowiańskiego stulecia. W imię świętej przyszłości słowiańszczyzny wołam z pełnego serca czeskiego: „Na zdar“.

D-r Grek (polak) przypomina losy i walki, jakie polacy musieli znieść. Jeżeli jednak przegląduie to, co słyszał i widział, to żywi nadzieję, że „ex oriente lux“, że ze Wschodu tu przyjdzie pomoc (burzliwe oklaski). Słowiański geniusz, który zjednoczył Puszkina z Mickiewiczem, geniusz ten złączy nietylko mężów poezyi, ale także mężów czynu. Geniusz, który dał rosyanom Tołstoja, dał także i mężów czynu, jak Makłakowa (oklaski). Pod wrażeniem słów Makłakowa, który oświadczył, że są słowa, które obowiązują, pod wrażeniem tych szlachetnych słów powiadam „Noblesse oblige“. Wiemy, że ten szlachetny syn swego narodu wszystko zrobi, co będzie w jego mocy, aby to, co tu wypowiedział, przemieniło się w czyn (oklaski). D-r Kramarz zwrócił się do Boga pokoju, aby pobłogosławił naszym usiłowaniom. Ja do tego się przyłączam i wyrażam życzenie, aby idea słowiańska, która nas łączy w obecne *„entent“*, stworzyła *„entente cordiale“*. Odniosłem wrażenie, że mężów takiego ducha, jak Makłakow, będzie coraz więcej i że myśli, które on wypowiedział, nie ograniczą się na kwiat Rosyi i że liczba takich mężów w Rosyi ciągle rosnąć będzie. Wznoszę w imieniu polskich idealistów mój kielich na cześć rosyjskich idealistów i ich reprezentanta Makłakowa (oklaski).

Hr. Olizar (polak) przypomniał o przeszłości Pragi. Podniósł obecny kulturalny wzrost jej i zaznaczył, że z całą energią trzeba pracować, ażeby wszystkie słowiańskie narody osiągnęły ten sam rozwój i kulturę, co naród czeski, aby żaden naród słowiański drugiemu nie czynił szkody, ale podał dłoń bratnią. Mówca wnosi toast na cześć d-ra Kramarza, jako inicyatora konferencyi i wszystkich tych słowiańskich braci, którzy pragną dla tych idei pracować.

Del. Chyliński złożył oświadczenie, że polacy pragną brać udział we wszystkich krokach i pracach przedwstępnych ku porozumieniu wszystkich słowiańskich ludów, jednakowoż przy tej solidarności należy przestrzegać indywidualności każdego słowiańskiego narodu. Polacy podzieleni są na trzy państwa. Polacy z Rosyi pragną załagodzenia waśni polsko-rosyjskiej w imię prawa i sprawiedliwości, w myśl tych szlachetnych zasad, które zaraz na początku konferencyi proklamował d-r Kramarz. Polacy, którzy stoją pod rządami pruskimi, prowadzą twardą walkę obronną o swoją egzystencyę, mówca daje wyraz nadziei, że z walki tej wyjdą zwycięsko.

W najlepszem położeniu znajdują się, polacy w Galicyi, gdzie doznają ochrony narodowych i kulturalnych swoich interesów, gdzie wolność konstytucyjna, równouprawnienie ich szkół, ich akademii umiejętności i innych instytucyj, są zagwarantowane i gdzie mogą swobodnie na wszystkie strony rozwijać się i podnosić swoją narodową, gospodarczą i kulturalną egzystencyę. Te narodowe swobody nie uczyniły ujmy jedności państwa i wzmocniły stosunek do państwa i obowiązki względem monarchii, a także wobec wspaniałomyślnego monarchy, wobec monarchy, który sprawiedliwość uczynił zasadniczą podstawą swoich rządów. Pragniemy — powiada mówca — także prawa wszystkich innych narodowości przestrzegać. Polityczne interesy wymagają, abyśmy rozszerzali nasze stosunki do innych narodowości słowiańskich: do tego potrzeba wytrwałej pracy, przedewszystkiem dobrej woli i zaufania. Tutaj w Pradze wydano hasło słowiańskiej wzajemności i sprawiedliwości, wolności i równości. Tutaj przyjęci zostali uczestnicy niezapomnianą gościnnością i braterstwem. Wznoszę mój kielich na cześć czeskiej Pragi.

Del. Makłakow (rosyanin) dał wyraz swym uczuciom wdzięczności za przyjęcie w Pradze i podziw ze spostrzeżeń, jakie poczynił w Pradze pod względem narodowym. Spoglądając na historyę czeskiego narodu, wyraża mówca podziw dla jego siły, jako dla odrodzonego narodowo po tylu uciskach. Narodowe odrodzenie czeskie poprowadziło do ideału wszechsłowiańskiego zjednoczenia. Mówca obiecuje sobie po konferencyi najlepsze rezultaty. Słowianie uznają swe błędy, które nie śmią się powtarzać, uznają także, kto przy waśniach otrzymuje korzyści i kto za piecyma pracuje. Takie zawikłania i historyczne waśnie mogą być rozwikłane, jeżeli się przystąpi do tego na podstawie prawa i sprawiedliwości. Idea wszechsłowiańskiego zjednoczenia uznaje już sama przez się idee równości i równowartości wszystkich słowiańskich narodów. Przez naszą pracę usunęliśmy obawy naszych towarzyszy słabej wiary, ale także rozproszyliśmy tu uczucia i wymieniliśmy słowa, które nie będą zapomniane i które nas obowiązują. Rozpoczęliśmy to dzieło, które jest bez końca. Mój toast dotyczy rozwoju Czech, przyszłości miasta Pragi i ich reprezentantów.

Hr. Bobrinskij (rosyanin) wspomniał o polakach w Poznańskiem i prosił wszystkich, by powstali na znak tego, że serca całej słowiańszczyzny biją dla braci w Poznańskiem.

Del. Krassowskij (rosyanin) dał wyraz życzeniu, aby wszystkie szczepy słowiańskie były tu na konferencyi obecne.

Del. Dudykiewicz (starorusin) imieniem Czerwonej Rusi toastował na spełnienie nadziei całego świata słowiańskiego.

D-r Kalinkow (bulgar) wniósł toast na wspólną pomoc, na wyzwolenie tych, którzy nie są wolni, na wzmocnienie wolnych.

D-r Kramarz (czech) zakończył szereg toastów mową, w której wyraził życzenie, aby konferencya mogła spoglądać na pozytywne rezultaty i zaznaczył, że przeżył niejedną ciężką chwilę, ale obecnie cieszy się, że wszystko tak pięknie i w najlepszej zgodzie się dokonuje. Musimy rozejść się — mówił — ze świętą przysięgą, że wszyscy będziemy pracowali i dążyli, aby cały świat słowiański powołać do narodowego poczucia, że tylko w duchowej i idealnej jedności leży nasza siła. Nie chcemy żadnej polityki ognia i miecza, ale polityki braterstwa i sprawiedliwości. Wznoszę kielich na cześć prawdziwej słowiańskiej pracy w duchu braterskiej równości i wolności.

Przemówienie Straszewicza

(w czasie otwarcia konferencyi).

Stała, niczem i nigdy nie zmącona przyjaźń, nie jest warunkiem braterstwa, nie bywa zazwyczaj jego następstwem. W najszanowniejszych rodzinach bracia wadzą się i kłócą, a nawet się i biją. Ale braterstwo ma jedną cechę, konieczną, a która je czyni bardzo cennem. Gdy nad jednym z braci zawiśnie niebezpieczeństwo, gdy go spotka nieszczęście, gdy obcy zagrozi krzywdą, bracia śpieszą z pomocą.

Kilka tygodni temu przyjechali do Petersburga słowianie i przez usta czecha mówili: Przyszedł czas, w którym słowiaństwo porozumieć się i zjednoczyć musi, bo tam, w Poznaniu, niemiec wydziera ziemię polakom, a hasłem porozumienia słowiańskiego być musi: wolność, równość, braterstwo (długie, powszechne oklaski). Następstwem tego braterskiego poruszenia jest nasz zjazd.

Panowie, w sercach naszych nadzieja rodzi się trudno, na usta wstępuje jeszcze trudniej. Ale serca nasze biją żywo; wierzymy, iż sprawa, poczęta w imię takich haseł, musi doprowadzić do wyników pożądanych. Taki początek będzie dla niej błogosławieństwem.

Możecie być pewni, iż jest naszem gorącem pragnieniem odwdzięczyć się jaknajbardziej braciom za ten szlachetny poryw.

Panowie! W rodzinie, gdzie jest 10 czy 12 braci, niepodobna, aby się wszyscy kochali jednakowo. Zazwyczaj niektórych braci łączą wyjątkowo serdeczne węzły. I to nie psuje ani ogólnej harmonii, ani ogólnej miłości. Dla nas, dla polaków, takim bratem — wybrankiem jest czech! Braci czechów kochamy z całego serca. I nietylko dlatego, że ojciec ich narodu, nieśmiertelny Palacky, był nam życzliwy: że wielki patryota Władysław Rieger był naszym gorącym przyjacielem. Niedawno czytałem list jego do Spasowicza i płakałem, — w takich gorących słowach była tam wyrażona miłość do Polski. My kochamy was też za wasze wielkie cnoty, za waszą dzielność, za waszą pracę i za wasz patryotyzm. Bo w literaturze naszej mamy książki, które nam mówią, z jakiej toni wyście się dźwignęli mocą duszy własnej, w jakich warunkach potrafiliście odrodzić naród i dać mu podstawy bytu i jedności. I zalecają nam brać z was przykład. My was kochamy nietylko na ucztach, nietylko w polityce — my was kochamy przy naszych ogniskach domowych. (Oklaski). I gdyby stało się nieszczęście, gdyby łączność słowiańska teraz jeszcze ziścić się nie mogła, to my was jednak kochać będziemy.

Bracia czesi, najserdeczniejsi nasi, my was kochamy z całego serca — i wy nas kochajcie! (Oklaski). Czesi z okrzykiem: „My was kochamy!“ śpieszą ku mówcy i ściskają mu dłonie.

Interpelacya.

Podczas czwartkowego posiedzenia izby poselskiej w Wiedniu, deputowany Iro, w zapytaniu do prezesa wskazał na to, że posłowie: Kramarz, Hlibowicki i Hribar, niedawno bawili w Petersburgu i konferowali z członkami rosyjskiej Dumy w sprawach wszechsłowiańskich, a obecnie znajdują się na wszechsłowiańskiej konferencyi w Pradze. Posłowie ci są członkami austryackiej izby posłów i jako tacy, według § 11 regulaminu, są obowiązani brać udział w posiedzeniach rady państwa, nie zaś w posiedzeniach rosyjskiej Dumy i wszechsłowiańskiego kongresu. Według § 12 regulaminu, nieobecność posła tylko w razie otrzymania urlopu, lub choroby, może być usprawiedliwiona. Ponieważ posłowie ci nie prosili o urlop, koszty ich wszechsłowiańskiej antyniemieckiej podróży agitacyjnej pokrywa się pieniędzmi austryackich obywateli, płacących podatki. Dlatego wystosowuję do prezesa zapytanie, czy jest gotów wytknąć tym posłom niezgodność ich postępowania z regulaminem i wezwać ich, by za te dni, w których nie byli obecnymi w austryackiej izbie posłów, zwrócili kasie parlamentarnej dyety.

Wice-prezes Zaczek odpowiada, że zapytanie to poda do wiadomości prezesa.

Ukraińcy o zjeździe.

Prasa ukraińska występuje w dalszym ciągu jaknajostrzej przeciw słowiańskiemu zjazdowi w Pradze, obrzucając obelgami jego uczestników, wodzą zaś w tem rej oba organy narodnego komitetu „Diło“ i „Swoboda“. Ta ostatnia w ten sposób wyjaśnia chłopom charakter wszechsłowiańskiego praskiego zjazdu:

„Jest to zjazd niepostępowych polityków, krętaczy, głoszących fałszywe i nieprawdziwe zjednoczenie słowian. Takiej słowiańskiej jedności niema nigdzie, wszyscy słowianie żrą się ze sobą jak psy, a tem samem cała taka wszechsłowiańska polityka jest tumanieniem słabszych słowian przez mocniejszych. Osobliwie wrzeszczą o słowiańskiej polityce, t. j. za tem, by wszyscy słowianie prowadzili wspólną politykę, moskale i czesi, a od pewnego czasu i polacy. Moskale mają wielkie państwo, które chciałoby zapanować nad wszystkimi słowianami. Otóż rząd rosyjski podpłaca u różnych słowiańskich narodów redaktorów (!), aby tumanili słowian, jakoby Rosya chciała wziąć słabszych słowian w obronę przed niemcami i madziarami, i dlatego wszyscy słowianie powinni łączyć się w jedno państwo pod zwierzchnictwem moskala. Polacy chcą odbudować w Galicyi polskie królestwo i dlatego prowadzą wraz z czechami „krajową“ lub „słowiańską“ politykę. Rozumie się, że my ukraińcy na taką politykę przystać nie możemy, bo rozszerzenie polskiej władzy krajowej, to śmierć dla naszego narodu. Dlatego my ukraińcy musimy iść ręka w rękę z niemcami przeciw krajowej autonomii. W Pradze radzić będą, jak prowadzić wspólną politykę słowiańską przeciw niemcom, a to nas ani trochę nie obchodzi. Przeciwnie, nam z niemcem nie potrzeba zadzierać się, bo tylko niemcy pomagają nam czasem przeciw lachom, zaś słowianie idą zawsze z lachami przeciw ukraińcom“.

Prasa niemiecka.

„N. Fr. Presse“ we wstępnym artykule ze źle tajoną złością mówi o nastroju na konferencyi słowiańskiej w Pradze i powiada między innemi: „Między polakami a rosyanami, odwiecznymi wrogami, których od stulecia dzieli morze krwi, za pośrednictwem Kramarza przyszło do pozornego porozumienia“. „N. Fr. Presse“ dalej z umysłu miesza ruch terorystyczny z ruchem narodowym i powiada, że w Królestwie Polskiem tysiące ludzi jęczy w więzieniach, że ciągle zapadają wyroki śmierci i przypomina, że przeciw p. Dmowskiemu odbyły się w Warszawie demonstracye. Zdawałoby się, powiada, że porozumienie się między polakami a rosyanami musi być poprzedzone przez zmianę w losach narodu polskiego w Rosyi. Jednak nic się nie stało. W Królestwie rządzi ciągle rosyjska dyktatura, o autonomii Polski niema mowy. To, co onegdaj się stało, jest jedną z komedyi, jakich doskonałym aranżerem bywa poseł Kramarz.

Prasa rosyjska.

Wbrew przyjacielskim oświadczeniom Krassowskiego i hr. Bobrinskiego, organ październikowców „Gołos prawdy“ tak pisze:

„Mówić dziś o rusyfikacyi, o uciskaniu narodowości polskiej, jest rzeczą niemożliwą, ponieważ to nie odpowiada prawdzie. Nie polacy, lecz rosyanie w Królestwie Polskiem czują się przygnębieni i starają się opuścić kresy przy pierwszej sposobności. Jeżeli co ich zatrzymuje od tego kroku, tak niebezpiecznego dla państwowości rosyjskiej, to poparcie ze strony administracyi, która przeprowadza politykę narodową stale i niezłomnie, czego na

nieszczęście nie widzimy na Kaukazie! kiedy też z Polski rosyanie wyjeżdżają, to z Kaukazu uciekają".

Nie mówiąc już o widomej sprzeczności wyjaśnienia, które zaprzecza istnieniu rusyfikacyi, a jednocześnie mówi o „niezłomnem przeprowadzaniu polityki narodowej (rosyjskiej)" w Królestwie Polskiem, wolno zapytać: kto mówi szczerze, i czy nie jest to nowe nieporozumienie, które miało się już nie powtarzać?...

„Russkoje Słowo", zastanawiając się w korespondencyi z Pragi czeskiej nad zadaniami zjazdu wszechsłowiańskiego, wypowiada między innemi następujące życzenia co do równouprawnienia języków:

„Oddawna już toczą się spory i walka: jaka ma być w Polsce szkoła — rosyjska czy polska?

Dlaczego to „czy"?

Jeżeli w słowiańskiej Pradze mogą być dwie — i czeska, i niemiecka — szkoły, to dlaczego w Polsce słowiańskiej nie może być dwóch szkół słowiańskich — i polskiej, i rosyjskiej? Niechaj będzie szkoła niższa i polska, i rosyjska. I średnia także, i gimnazya i polskie, i rosyjskie. I uniwersytety w Warszawie, jak w Pradze, dwa — i polski, i rosyjski.

I w biurach oba języki równouprawnione. I w samorządzie oba żywioły: i rosyjski, i polski — jednakowo prawomocne.

Przyznanie ze strony rosyjskiej polakom prawa do kulturalnej odrębności i przyznanie przez polaków rosyjskiej godności narodowej i praw do utrwalania całości politycznej jedynej i wielkiej Rosyi".

„Wyjaśnienie tej strony kwestyi polsko-rosyjskiej na zjeździe ogólnosłowiańskim, oczywiście, nie wypełniłoby odrazu całej przepaści, wykopanej przez wieki pomiędzy polakami a rosyanami, lecz, niewątpliwie, w każdym razie, przerzuciłoby przez tę przepaść choćby tylko czasowy most zgody, a to samo już dużoby znaczyło na początek".

Najszczerszym jest „Kołokoł" p. Puryszkiewicza.

„Przedstawiciele Rosyi — pisze organ powyższy — bawiący na zjeździe w Pradze czeskiej, przeniknięci modną ideą neoslawizmu, występowali z mglistymi frazesami o swobodnym rozwoju kulturalnym narodowości słowiańskich i o zachowaniu w ogólnej słowiańszczyźnie narodowego *suum cuique*.

„Co w takim razie pozostanie z samej „idei słowiańskiej"? Najbardziej jaskrawą odpowiedź dają na to pytanie stosunki polsko-rosyjskie.

„Kosmopolici rosyjscy w rodzaju p. Makłakowa, biorący udział w zjeździe, nie mogą zrozumieć tej myśli, że dla kwestyi rosyjsko-polskiej nie może być dwóch rozwiązań i że w państwie rosyjskiem nie może być innych kultur w szerokiem znaczeniu tego słowa oprócz jedynej kultury rosyjskiej, którą wyrabiał i której w ciągu wielu lat bronił naród rosyjski".

Przeciwko wojnie.

Partya socyalistyczna w Berlinie urządziła przed paru dniami kilka zebrań celem zaprotestowania przeciwko agitacyi pangermańskiej. Skutkiem wprowadzenia w życie nowego prawa o zebraniach publicznych, nadzór policyjny nad zgromadzeniami osłabł i tym razem nie widziano już obok mównicy tradycyjnego «Schutzmanna», któryby pośpiesznie notował swój raport.

Posłowie do parlamentu Stroebel, Ledebur i Zubeil w różnych dzielnicach Berlina przemawiali o sprawach macedońskiej i marokańskiej. Protestowali oni przeciwko usiłowaniom polityków i dziennikarzy pangermańskich skierowania polityki niemieckiej na tory awantur wojennych. Na wszystkich zebraniach uchwalono rezolucyę, uznającą, że ani honor, ani interesy państwowe Niemiec nie zostały zadraśnięte przez wypadki marokańskie i intrygi dyplomatyczne w Macedonii lub Azyi Mniejszej. W końcu rezolucya wzywa rząd niemiecki do powzięcia energicznych środków przeciwko niebezpiecznej agitacyi i do zachowania w polityce zewnętrznej ostrożności i umiarkowania, przyczem stwierdza potrzebę porozumienia się z Anglią i Francyą celem ograniczenia sił zbrojnych na lądzie i morzu.

Francya a Niemcy.

—]o[—

Gwałtowne miotania się i pogróżki prasy wszechniemieckiej we Francyi przyjmowane są z zupełnym spokojem.

„Prasa francuska, pisze ministerski „Temps", przyjęła tę nawałnicę obelg z wielkim taktem i umiarkowaniem. Nie przytacza zbyt licznych cytat, które mogłyby irytować naszych rodaków. Zadawala się tem, aby poinformować ich dostatecznie.

„Ale nakładając sobie to ograniczenie, umiała podkreślić pogardę, jaką odczuła dla „francuzożerców".

„Pytamy się doprawdy, pisze dalej organ ministerski francuski, jaki może być cel tej kampanii? Czy idzie o to, aby zdenerwować publiczność niemiecką przez rozgłaszanie wieści fałszywych? Ależ w jakim celu? Czy może zmusić rząd cesarski do ponownego uprawiania polityki antyfrancuskiej? Ależ jak się zdaje, cesarz i kanclerz nie chcą już tej polityki. Czy może zastraszyć Francyę? Ale czyż naprawdę sądzą, że francuzi są dość naiwni, aby uledz naciskowi ludzi bez mandatu, którzy obrzucają ich obelgami w swoich pismach? W innych czasach może można było przypuszczać, że pozwolimy w taki sposób wpływać na siebie. Ale czasy to dawne. Aby tego nie zauważyć, trzeba być bardzo lichym psychologiem.

„Francya dzisiejsza, głęboko pokojowa, doszła do lepszego ocenienia warunków, potrzebnych jej w polityce zagranicznej. Zapełniła braki ciężkie, ale przejściowe w swoich zbrojeniach i swojej organizacyi wojskowej. Posiada żołnierzy wybornych. A o ich wykształceniu można sądzić nietylko z manewrów ostatnich. Walki w Maroku świadczą stanowczo na ich korzyść. A wielkie ćwiczenia, które przygotowywa obecnie naczelny dowódca, niezawodnie wykażą wartość dowódców i wyszkolenie szeregowców.

„Pod względem dyplomatycznym, sojusz z Rosyą i przyjaźń z Anglią, oraz umowy w sprawie morza Śródziemnego, sojusz angielsko-japoński i porozumienie się angielsko-rosyjskie, zapewniają nam nietylko w Europie, ale na całym świecie takie środki działania, jakimi nigdy jeszcze nie rozporządzaliśmy.

„Te środki nie stanowią groźby dla nikogo, bo celem naszym pozostaje pokój. Ale zapewniają one nam bezpieczeństwo i pozwalają nam na zachowanie krwi zimnej".

Jest to odpowiedź silna swym spokojem, a będąca wyrazem tych zmian, jakie zaszły w konstelacyi europejskiej i międzynarodowem stanowisku Francyi.

Sprzedawczykostwo.

„Kur. Pozn." pisze:

„Sprzedaż Ujazdu w pow. gnieźnieńskim w ręce komisyi kolonizacyjnej jest dzisiaj faktem już dokonanym. Przy sprzedaży pięknego tego szmatu ziemi polskiej przez sprzedawczyka Palacza pomagali mu w niecnej tej robocie dwaj agenci Stanisław Lipiński i Ignacy Chmara, obaj z Poznania. Warto nazwiska tycz panów zapamiętać sobie na przyszłość. Ujazd można było jeszcze w ostatniej chwili uratować. Bardzo energiczna akcya w tym kierunku rozbiła się jednakże o chciwość Palacza i brak prawdziwej ofiarności tych osób, do których się zwrócono".

Z prasy polskiej.

W jednym z ostatnich numerów „Polaka-Katolika" czytamy:

„W pisemku podziemnem pod tytułem „Do walki", stanowiącem organ socyalnej-demokracyi Królestwa Polskiego i Litwy jest stała rubryka „Losy szpiclów".

„Ci „szpicle" są to, oczywiście, dawni „towarzysze" najczęściej członkowie bojówki, którzy następnie stali się bandytami, a wreszcie przyjęli na siebie obowiązki katów.

„W Nr. 13 wspomnianego pisemka znajdujemy między innemi taką biograficzną wzmiankę: „Fremel grasował dość długo, aż został oddany przez tych, którym oddawał usługi, pod sąd wojenny. Skazany na śmierć został ułaskawiony, ponieważ podjął się roli kata i ostatnio na początku maja powiesił własnego szwagra. Mimo to znajduje się nadal pod kluczem".

„O innym wypadku opowiadają sobie w Łodzi dość głośno. Robotnik Iks (mamy powody, dla których nazwiska nie wymieniamy) był początkowo zwyczajnym towarzyszem socyalistą, następnie przeszedł w szeregi bojówki, po jej rozbiciu i zdemoralizowaniu ostatecznem, stał się bandytą. Pochwycony i osadzony w więzieniu, podjął się obowiązków kata. Na tej „posadzie" wiodło mu się niezgorzej, tak, iż niedawno sprawił sobie piękny odświętny garnitur.

„Nagle, gdy jeszcze nie zdążył nacieszyć się nowem ubraniem, przyszedł rozkaz, ażeby go powiesić. Wobec blizkiej egzekucyi, kat-amator nie wiedział, co począć ze sprawunkiem, postanowił więc ofiarować garnitur najserdeczniejszemu swemu przyjacielowi, również bandycie Y, przebywającemu również w temże więzieniu.

„Jak postanowił, tak zrobił. Y dziękował mu z rozrzewnieniem i prawdopodobnie przez wdzięczność przywdział nowe ubranie po raz pierwszy w dniu, w którym własnoręcznie powiesił go — swego dobrodzieja i przyjaciela!

„Są to fakty, które zakrawają na bajkę niemal, na bajkę potworną i straszną. A przecież tyle dziwów przyniosły nam lata ostatnie, że każdy, kto w stosunki socyalistyczno-bandyckie wniknął głębiej, niczemu już dziwić się nie będzie..."

Warszawa.

W ostatnim zeszycie prac warszawskiego komitetu statystycznego znajdujemy garść ciekawych dat statystycznych, tyczących się rozwoju i wzrostu Warszawy.

Przed 100 laty w r. 1805. Warszawa posiadała ludności 68,000. w roku 1840 liczba ta nieco przewyższała 150 tys., w r. 1860 wynosiła trochę więcej, niż 240,000, pośrodku 8 dziesiątka lat przeszła już ponad 400,000, w roku zaś 1893 dosięgła 500,000. W r. 1897 według sporządzonego wówczas spisu jednodniowego ludność Warszawy równała się 684,000 a w d. 1 stycznia 1905 r. stanowiła 768,000. W ciągu więc tylko jednego wieku ludność Warszawy powiększyła się więcej, niż 11 razy.

Przestrzeń, zajmowana przez Warszawę wraz z Pragą, wynosiła w 1850 roku 1894 ha, w roku zaś 1905 wzrosła do 2,760 ha.

Przed laty 40-stu, w r. 1867 domów w Warszawie było 3,000, a na jeden dom wypadało po 74 mieszkańców. W r. 1885 mamy już domów 4,500, na jeden dom wypada po 98 osób, Po latach zaś 20 w r. 1905, liczba domów przekracza 6,000, a na dom wypada 121 mieszkańców. Cena asekuracyjna wszystkich domów w 6-ym dziesiątku lat wynosiła 39 milionów, obecnie zaś wynosi 225 milionów rubli.

Co do warunków zdrowotnych i innych, to w ciągu ostatnich lat 40 Warszawa otrzymała wodociągi i kanalizacyę, oświetlenie gazowe i elektryczne, całą sieć tramwajów i t. d. Urządzenie w r. 1883 wodociągów i kanalizacyi od razu wpłynęło na zmniejszenie się śmiertelności w mieście. Śmiertelność spadła z 45 na 20 na 1000 mieszkańców tak, że pod tym względem Warszawa stoi dzisiaj bez porównania wyżej, niż Petersburg i Moskwa, a nad miarę wyżej niż Kraków i Lwów, gdzie na każdy 1000 mieszkańców umiera rocznie 32.

Pod względem przemysłowym Warszowa rosła nadzwyczaj szybko, daleko szybciej, niż wynikałoby z proporcyi wzrostu ludności, mianowicie w ciągu lat 30 liczba fabryk i zakładów przemysłowych w Warszawie powiększyła się prawie w dwójnasób, liczba robotników 8 i pół razy, a suma wyrobów 4 i pół razy.

Bilans szkół i szpitali nie przedstawia się pomyślnie. Warszawa posiada 3 wyższe zakłady naukowe, 23 szkoły średnie, oraz 339 szkół niższych (nie licząc nader licznych chederów). Cyfry te nie mogą zaimponować przy wzięciu pod rozwagę liczby mieszkańców. Dość powiedzieć, że budżet szkolny Warszawy jest 2 razy mniejszy niż Lwowa, podczas gdy ludność przenosi liczebnie ludność lwowską z górą 4 razy. To też Warszawa liczy niestety, aż 42.8% analfabetów wśród mężczyzn i 55.4% wśród kobiet.

Dwa i pół tysiąca łóżek szpitalnych w 13-tu szpitalach nie wystarcza również i podczas każdej epidemii stosunki panują wprost straszne..

Ciekawe są cyfry, stwierdzające zachwianie się przemysłu fabrycznego i rzemiosł podczas wojny japońskiej. W roku np. 1904 liczono w Warszawie zakładów przemysłowych i fabryk 452, z sumą wyrobów 62,416,000 rb. przy 32,280 robotnikach. W porównaniu więc z rokiem 1903 liczba fabryk w Warszawie zmniejszyła się o 39, a suma wyrobów o 12 milionów rubli. Podupadły i rzemiosła. W r. np 1903 liczono w Warszawie 18 i pół tysięcy rzemieślników, którzy wyrobili towaru za 13,682,000 rb. A w r. 1904 było ogółem rzemieślników 17 tysięcy, wartość zaś wyrobionych przez nich towarów wyniosła 10,928,000 rb.

Co do rodzaju przemysłu, to w roku 1906 najwięcej było w Warszawie fabryk maszyn i metalurgicznych, bo 159, wyrobiły one przedmiotów na sumę 26,644,700 rb., a pracowało w nich 15,944 robotników, drugie miejsce zajmowały zakłady, wyrabiające środki spożywcze. Tych zakładów było 69, wyroby ich ocenione są na 12,480,000 rb., robotników zaś pracowało tu 4,374. Trzecie miejsce należy się fabrykom papieru, kartonu oraz w ścisłym z nimi związku przemysłowi poligraficznemu; tych zakładów było 66, lecz wyroby ich przyniosły tylko 2,356,700 rb., gdy 44 fabryki do przeróbki materyi włóknistych dały 11,287,000 rb. Najmniej zaś było fabryk, przerabiających minerały, mianowicie 11, z sumą wyrobów 191,000 rb. Ogółem zaś w roku 1906 mieliśmy w Warszawie fabryk i zakładów przemysłowych 465, które wyrobiły rozmaitych przedmiotów na sumę 64,591,800 rubli i dały zajęcie 35,323 robotnikom.

Rzemiosła dzielą się w następujący sposób: Najwięcej było w r. 1906 szewców 800 majstrów i 3,200 czeladników. wartość zaś wyrobionego przez nich towaru czyniła pół miliona rubli. Drugie miejsce zajmowali rzeźnicy, 273 majstrów, oraz 530 czeladników, wartość zaś ich wyrobów równała się 1.200,000 rb. Pierwsze jednak miejsce, co do ceny wyrobionego towaru, należy się piekarzom; wyroby ich przyniosły 1,900,000 rb., gdy liczba pracujących była względnie niewielka, 53 majstrów oraz 530 czeladników. Najmniej zaś w r. 1906 Warszawa posiadała piernikarzy, powroźników i szpilkarzy, bo po 8 majstrów i od 22 do 25 czeladników. Razem zaś wszystkich rzemieślników, nie licząc uczniów, było w tym roku w Warszawie; majstrów 2,670, czeladników 9,009, którzy wyrobili towaru na sumę 8,707,495 rb.

Na zakończenie jeden ciekawy objaw: Wyżej podaliśmy ludność Warszawy w dn. 1 stycznia 1905 r., stanowiła tedy 768,000 głów, zaś w następnym roku, 1 stycznia 1906 tylko 746 tysięcy. Zmniejszyła się więc w ciągu jednego roku rewolucyi o 22 tysiące. Przypisać to należy zamknięciu niektórych wielkich fabryk, oraz tłumnemu opuszczaniu miasta z powodu szerzącej się w tym roku rewolucyi, a potem bandytyzmu.

Handel niemiecki w cyfrach.

W pierwszym półroczu r. b. wynosił dowóz towarów do Niemiec 4,303 miliony marek, wobec 4,424 milionów marek w roku zeszłym przez ten sam przebieg czasu.

Wywóz z Niemiec wynosi od stycznia aż do lipca r. b. 3,303 miliony marek wobec 3,345 milionów w r. z. Import zmniejszył się o 121 milionów marek, a eksport zwiększył się o 41 milionów. W powyższe liczby wliczono także wywóz kruszców, którego wywieziono do Niemiec za 143 miliony marek wobec 79 milionów w r. z., a eksportowano za 33 miliony marek wobec 39 milionów w r. z.

Preludyum.

—:—

Na zjeździe misyonarskim między innemi ma być poruszona kwestya propagandy katolickiej w kraju Południowo-Zachodnim. Korzysta z tego „Kijewlanin" i rozpisuje się w № 187 o „znacznych postępach katolicyzmu".

„Według urzędowych danych, od 17 kwietnia 1905 r. do końca 1907 r. w kijowskiej dyecezyi (prawosławnej) przeszło na katolicyzm 1,122 osób (469 mężczyzn i 653 kobiet), przytem najwięcej wypadków zmiany religii było w samym Kijowie i berdyczowskim powiecie.

Największa ilość odpadłych od prawosławia należy do tak zwanej drobnej szlachty, ale propaganda katolicka przedewszystkiem zwraca uwagę nie na drobną szlachtę, a na włościan. Propaganda ta jest obecnie prowadzona w następujących miejscowościach: w pierwszym i drugim dekanacie powiatu kijowskiego, we wszystkich siedmiu dekanatach berdyczowskiego, w 2, 4 i 5 wasylkowskiego, we wszystkich 6 lipowieckiego, w całym radomyskim powiecie, we wszystkich dekanatach z wyjątkiem 7 — skwirskiego powiatu i w 3, 4, 5 i 6 taraszczańskiego.

„Ażeby przeciągnąć na katolicyzm włościan, urządzają księża uroczyste „odpusty", przytem często wygłaszają kazania w języku małoruskim. Prócz tego księża, a za ich poradą niektóre polki obywatelki otwierają specyalne szkółki dla dzieci włościańskich o charakterze polsko-katolickim. Propaganda prowadzoną jest również zapomocą zakładów dobroczynnych, ochronek i katolickich kółek wzajemnej pomocy, a także zapomocą małżeństw mieszanych. A niektórzy obywatele i obywatelki polacy dają robotnikom katolikom większą pensyę i podarki, aby nakłonić innych do przejścia na katolicyzm.

„Miejscowe duchowieństwo prawosławne za najbardziej skuteczny środek w walce z propagandą katolicką uważa urządzanie uroczystych procesyi i pogadanek w celu wyjaśnienia błędów katolickich, a także oddziaływanie duchownych na prawosławnych rodziców tych, którzy mają zamiar zawrzeć mieszany związek małżeński".

W dalszym ciągu swego artykułu wskazuje „Kijewlanin" na wzrost sekt, szczególniej sztundzistów, adwentystów i wyznawców ewangelii. Korzystając z przepisów o stowarzyszeniach, niektóre z tych sekt zostały zalegalizowane, jako stowarzyszenia, i bez żadnych przeszkód prowadzą swoją propagandę. „Kijewlanin" poleca utworzenie rad parafialnych i bractw cerkiewnych, które, walcząc ze wzrostem sekt, mogłyby równocześnie zwalczać propagandę katolicką, wreszcie konkluduje tak:

„Ale wszystkich tych środków za mało. Trzeba się starać o zmianę istniejących przepisów o „wolności wyznania" i rewizyę czasowego prawa o stowarzyszeniach. Wszystkie te, naprędce wydane prawa za wiele mają braków i stawiają kościół prawosławny w sytuacyi, o wiele gorszej od innowierczych religii i sekt. Tymczasem państwo powinno dbać o zachowanie religijnej jedności narodu rosyjskiego i powinno bronić kościoła prawosławnego od zakusów propagandy katolickiej. Katolicyzm w istocie swej jest wrogi świeckiej władzy państwowej, a oprócz tego w kraju Południowo-Zachodnim jest on jednym ze środków polonizacyi".

Proces Eulenburga odroczony.

Słynny proces ks. Eulenburga wstąpił w nową fazę—został odroczony.

Wskutek choroby podsądnego rozprawa sądowa była prowadzona w celi szpitalnej, gdzie książę chociaż złamany fizycznie, broni się wytrwale i na ostatniej rozprawie zdołał wypowiedzieć dwie dłuższe mowy. — Prasa berlińska zaczyna przechylać się coraz więcej na stronę obwinionego. I tak «Berliner Tageblatt» w artykule p. t. «Niemożliwy proces» pisze pomiędzy innemi: »Nie wolno wpływać na sędziów przysięgłych ani za oskarżonym, ani przeciwko niemu, ale wolno powiedzieć, że cały ten proces dzisiaj stał się niemożliwym. Na widok tego, co w szpitalu Charité się rozgrywa, trzeba zawołać, że się to sprzeciwia jeżeli nie pisanym regułom, to w każdym razie warunkom jasnej sprawiedliwości, a przedewszystkiem zdrowemu rozsądkowi. Obwiniony, jak zapewniają lekarze, jest niebezpiecznie chory i nie może opuścić szpitala. Leży chory na zapalenie i zwapnienie żył, a proces toczyć się musi w pokoju chorego». Artykuł kończy się uwagą, «że proces nie mogący się toczyć pośród normalnych warunków, powinien być odłożony do lepszych czasów».

Widocznie trybunał przyszedł do tego samego przekonania, gdyż rozprawa została odroczona na czas nieograniczony, a obwiniony pozostanie nadal w więzieniu, względnie w szpitalu. Ks. Eulenburg zaprotestował przeciwko odroczeniu, oświadczając, że nie chodzi mu o życie, ale o oczyszczenie się z zarzutów. «Mogę umrzeć przed podjęciem ponownej rozprawy—rzekł ks. Eulenburg—a wiedy na mojej pamięci pozostanie plama niezmyta». Jednakże odroczenie rozprawy zarządził przewodniczący dopiero po długiej walce z lekarzami. Lekarz Hoffman określił stan chorego jako groźny, a ks. Eulenburg, który musiał słuchać wszystkich orzeczeń lekarskich, zawołał: «Jest zupełnie obojętnem, co się stanie z mojem zdrowiem». Lekarz Steyrer oświadczył, że skutkiem silniejszego wzruszenia może obwiniony każdej chwili umrzeć na porażenie serca. Równie lekarz d-r Krans określił stan chorego jako groźny. Wtedy zabrał głos prokurator i postawił wniosek, ażeby rozprawę odroczono. Obrońca oskarżonego zgodził się na odroczenie, oświadczając, że pośród obecnych warunków proces byłby farsą i torturą dla obwinionego.

Następnie zabrał głos ks. Eulenburg. «Zdrowie dla mnie jest zupełnie obojętne — mówił obwiniony. — Bez względu na nie, czuję w sobie dosyć siły, ażeby brać udział w dalszej rozprawie i przykro mi, że lekarze są innego zdania. Chodzi o stawkę zbyt wielką. Niewinny walczy w obronie swej niewinności. Co wobec tego znaczy życie? Nie wiem, czy będę żyć do ponownej rozprawy. Odroczenie będzie dla mnie męką niepewności. Na Boga — co mam wobec tego uczynić? Zaklinam was, pamiętajcie o mojej prośbie, że pragnę, ażeby wyrok wasz położył kres mojej męce».

Jak wiadomo, trybunał uchwalił rozprawę odroczyć na czas nieograniczony.

Z prasy rosyjskiej.

Strach przed rewolucyą zaczyna zanikać, a życie parlamentarne zdaje się wchodzić na tory normalne. Cóż dalej? zapytuje „Riecz".

«Nawet stronnicy osławionej teoryi: pierwej uspokojenie, a potem reformy—nie mogą obecnie pominąć tego zapytania. Odpowiedź, naturalnie, jest gotowa — dalej powinno trwać «odnawianie Rosyi».

«Z wyjątkiem związków, tak zwanych monarchicznych, żadna z partyi rosyjskich nie obstaje przy programie przewrotu państwowego, a wszystkie przyłączają się do programu «odnowienia».

Pozostawiając umocnienie ustroju konstytucyjnego naturalnemu biegowi rzeczy, zaznacza „Riecz", że w sferze zagadnień konstytucyjnych są kwestye, które były uważane za „straszaki kadeckie". Dlatego też niewiadomo, jak prędko droga pokojowego rozwoju do rozwiązania tych kwestyi doprowadzi. Jedną z nich jest oczywiście kwestya narodowościowa.

«Pamiętamy, z jaką to zaciekłością napadali na kadecką «autonomię» ludzie nawet o blizkich nam poglądach politycznych. O autonomii teraz niema naturalnie mowy, ale większość naszych politycznych przeciwników siłą rzeczy zmuszona jest teraz deliberować nad «szerokim samorządem miejscowym» dla Polski. Świeżo zamknięty zjazd słowiański, na którym rolę pośredników, godzących polaków z rosyanami, odgrywali październikowiec Krasowskij i hr. Bobrinskij z umiarkowanej prawicy, doskonale ilustruje naszą myśl. «Słowa wyrzeczone na zjeździe, zobowiązują» — powiedział w swej mowie Makłakow i rozumiemy, dlaczego jego mowa «wywarła silne wrażenie». W rzeczywistości zaś zobowiązują nawet nie słowa, zobowiązuje coś, o wiele więcej od słów stałego, zobowiązuje sytuacya obecna, istota rzeczy, konieczność państwowa i niemożliwość uniknięcia jedynie możliwego, łagodzącego wyjścia z sytuacyi».

„Rossija" nic nie ma przeciwko temu, aby posłowie skorzystali z wakacyi dla porozumiewania się ze swoimi wyborcami.

«Porozumiewanie się posła z wyborcami jest bezwątpienia konieczne, chociaż prawo nie zobowiązuje do tego posłów. Ale celem takiego porozumienia może być tylko chęć poznania potrzeb ludności, aby te potrzeby znalazły wyraz w pracy prawodawczej, nigdy zaś—chęć doradzania jej, aby czyniła zadość swoim potrzebom przez samowolę i gwałcenie praw istniejących»

Ostatnie to zastrzeżenie „Rossiji" pozostawia administracyi miejscowej obszerne pole do stosowania różnej miary do poszczególnych posłów. W każdej próbie porozumienia można dopatrzeć różnych rzeczy. To też, zdaniem „Rieczi", wiele tych prób spełznie na niczem.

«Praktyka pierwszych dwóch Dum wykazuje, że władze miejscowe uważają każdego posła, powracającego do domu, jako jakiś materyał wybuchowy, wybuchający przy lada dotknięciu».

«Prawo, ochraniające nietykalność poselską na dumskiej trybunie, przestaje działać wraz z zamknięciem sesyi. Gubernatorowie i inne władze pilnują posła, jak źrenicy w oku, i nie dopuszczają go do zetknięcia się z ludnością».

«Wszystko, czego się teraz możemy spodziewać, to to, że posłów podzielą na kategorye. Jednym nie przeszkadzać, drugich — pilnować, innych przynajmniej nie dopuszczać. W rezultacie trzeba być wielkim optymistą, aby nie wyrazić obawy, że bodaj na jesieni będzie znów kilka spraw w rodzaju Kosorotowa lub Kolubakina».

Z racyi zjazdu praskiego „Słowo" przypomina, że jest to trzeci z kolei zjazd słowiański. Pierwszy odbył się przed 60 laty w Pradze pod przewodnictwem Palacky'ego. Delegatem rosyjskim był wtedy Bakunin. Zjazd ten nie pozostawił śladów realnych, jednak uchwały jego, pod wpływem burzliwej wiosny narodów odznaczały się wielkim demokratyzmem. W dwadzieścia lat później odbył się drugi zjazd w Moskwie, na którym pod przewodnictwem rosyjskich słowianofilów roztrząsano i pogrzebano sprawę polsko-rosyjską. Obecny zjazd wywodzą jego zwolennicy od pierwszego zjazdu. Jednak

«Przeszłość nigdy nie mija bez śladu w teraźniejszości. Posępne cienie moskiewskiego zjazdu niewidzialnemi ramionami ogarniają ideę zjazdu słowiańskiego. Czuli to dobrze inicyatorowie zjazdu i w przemówieniach programowych najbardziej stanowczo odgraniczyli się od jakichbądź wpływów lub tradycyi słowianofilskich».

«Odgraniczenie to stało się punktem wyjścia neoslawizmu, który wypisał na swoim sztandarze hasło: «wolność, równość i braterstwo wszystkich narodów słowiańskich». Wysokie napięcie uczuć na zjeździe obecnym wraz z mądrą roztropnością jego uczestników są rękojmią tego, iż smutne oddźwięki zjazdu moskiewskiego nie zakłócą jego harmonii».

„Russkoje Znamia" nareszcie przejrzało. P. Stołypin—to mason.

«Z początku społeczeństwo rosyjskie nie rozumiało przyczyny szybkiej karyery saratowskiego gubernatora, P. Stołypina, ale teraz tajemnica jest ostatecznie wyjaśnioną i nikt już nie wątpi, że tylko przewidująca żydowska masonerya mogła nieomylnie odgadnąć w skromnym gubernatorze przyszłego «utalentowanego zwolennika ustroju parlamentarnego».

«Ludzie rosyjscy, stojący dwa, trzy lata temu u steru władzy, nie wiedzieli, że wysuwając Stołypina, jako «swego kandydata», wysunęli w rzeczywistości kandydata masonów»

Ś. p. Piotr Weinberg.

—]o[—

O zmarłym w ubiegłym tygodniu poecie rosyjskim Weinbergu pisze „Kraj" petersburski:

„Wczoraj nad ranem zakończył życie jeden z najstarszych i najpopularniejszych literatów rosyjskich, Piotr Weinberg. Urodzony w roku 1830, zmarły kształcił się w liceum Richelieu'go w Odesie, gdzie podówczas uczyli się także liczni młodzieńcy rodzin polskich. Stąd dawna zażyłość zmarłego z mową polską, stąd skwapliwe przyjęcie przezeń w roku 1868 katedry literatury rosyjskiej w b. Szkole Głównej w Warszawie. W literaturze wyróżnił się Weinberg mistrzowskimi przekładami arcydzieł piśmiennictwa wszechświatowego, szeregiem studyów literackich i poezyami zwłaszcza humorystycznemi, odznaczającemi się wytwornym i łagodnym dowcipem. Ten to dowcip niewyczerpany, w związku z serdecznem umiłowaniem dzieł sztuki i z olbrzymią erudycyą, zaskarbiały mu sympatye wszystkich, którzy się z nim spotykali. Przewodził W. nietylko kasie literatów i uczonych, ale niezliczonym uroczystościom literackim i dziennikarskim, urządzał jubileusze, prezydował na ucztach, a wszędzie i zawsze umiał właściwą potrącić nutę i wierszem dowcipnym okolicznościowym ożywić zgromadzonych, dodać im otuchy i serca".

Zmarły należał do przyjaciół polaków.

Związek hodowli koni.

—:—

Pierwszy związek racyonalnej hodowli koni powstał na Podolu. Ważny ten krok i dobry przykład doniosłe ma dla rolnictwa znaczenie. Zadaniem związku będzie:

1) podnieść hodowlę koni roboczych;

2) hodować szlachetne i cenne konie użytkowe;

3) hodować ogiery stadne, a mianowicie, odpowiednie dla klasy włościańskich.

A. Wilkońskiego zaproszono na Inspektora i instruktora. Inspektor zwiedził już przeszło 20 stadnin i majątków, w których znalazł przeszło 1,000 klaczy dobrych matek, a prócz tego inspektor uznaje klacze włościańskie typu i krwi dawnych ukraińskich koni, jako wyborny materyał rozpłodowy, do wytworzenia bez kosztu i nakładu, stałej rasy koni ukraińskich, które tylko wzrostem podnieść i ogierami krajowymi uszlachetnionymi wyrównać należy. Hodowcy i właściciele stanin zawodowych, mieć będą pole i zachętę do hodowli ogierów rozpłodowych.

Związek nikogo nie krępuje, bo do hodowli zużywany będzie ten materyał rozpłodowy, który każdy ziemianin i włościanin posiada. Jedynie ogiery muszą być dobierane odpowiednie do klaczy, a klacze surowej poddane będą selekcyi. Hodować będą związkowi nie ilość, a jakość.

Nowo powstały i dzisiaj już poczytny tygodnik „Rolnictwo, Hodowla i Przemysł rolny", otworzył swe szpalty dla hodowców i rolników podolskich. W piśmie tem czytamy już opisy stanu hodowli koni na Podolu i opisy stadnin, które zwiedził p. A. Wilkoński. Ziemianie podolscy i ukraińscy mają więc własny organ rolniczy, w którym mają się uświadamiać wspólnie i czerpać potrzebne wskazówki i objaśnienia w formie artykułów, odpowiednich do warunków miejscowych, i na pytania z dziedziny rolnictwa i hodowli otrzymywać będą wyczerpujące odpowiedzi.

Czas już wielki, ażeby inteligentni podolacy uwierzyli w to, że organ rolniczo-hodowlany jest dla nich konieczny.

Z pewnych źródeł wiem, że wychodzące w Warszawie 4 pisma rolnicze mają w ogóle 4468 prenumeratorów płatnych, a z tej śmiesznie małej cyfry, wysyłają 1530 egzemplarzy na Litwę, Wołyń, Ukrainę i Podole.

Czy nie wartoby chociaż dla oficyalistów prenumerować pisma rolniczego? Przecież wyżej wymienione pismo kosztuje tylko 6 rb. rocznie, (adres: Włodzimierska 6 Warszawa) a „Gospodarz", dwutygodnik, 3 rb. rocznie. „Gospodarz", bardzo sumiennie redagowany, poucza znakomicie zapomocą odpowiedzi na pytania, które przesyłają rolnicy, ogrodnicy, hodowcy, leśnicy i gospodynie. Gdybyśmy pisma tak pożyteczne popierali na kresach, toby takowe mogły rozszerzyć szpalty i dodawać dobre ryciny, które są kosztowne. Hodowcy podolscy świecą nam przykładem, naśladujmy ich. Dobrej sprawie Bóg pomoże.

W. Bożydar Horodyński.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów).

— **Żydowce**, pow. berdyczowskiego. 31 włościan wsi Żydowce i Kustina przed paru laty utworzyli spółkę, która liczyła w Żydowcach 211 dziesięcin ziemi. Grunty te podzielili oni między sobą w ten sposób, że każdy z uczestników spółki otrzymał 3 działki ziemi: 1) pod obejście, 2) pole uprawne i 3) łąkę. Projekt urządzenia futorów na nabytych gruntach na razie upadł, ponieważ członkowie spółki nie mogli dojść do żadnego porozumienia. Dwuletnia jednak gospodarka według dawnego systemu przekonała ich o jego wadliwości. W ostatnich dniach przeto na walnem zgromadzeniu uchwalili oni przejść do gospodarki futorowej. Cała ziemia została podzielona na działki od 1½—12 dziesięcin. Oprócz tego zebranie uchwaliło na futorach wprowadzić płodozmian wielopolowy z uprawą traw, gospodarkę mleczną i sadownictwo z rzadkiem sadzeniem drzew owocowych (około 30 na dziesięcinę). Włościanie do tego stopnia uznają wyższość gospodarki futorowej, że wielu z nich, którzy rozpoczęli budowę sadyb we wsi, obecnie ją porzucili i przenieśli się na swe działy. Jedną z głównych trudności, jaką muszą oni zwalczać przy zabudowywaniu się, jest to brak materyałów do krycia dachów. Dworów obywatelskich w sąsiedztwie niema, wskutek czego słoma w tych stronach jest droga. Aby usunąć ten brak postanowiono wybudować własną fabrykę dachówek.

Obecnie, aby ułatwić sobie urzeczywistnienie projektów, zebranie zwróciło się do ziemstwa z prosbą: 1) o przysłanie agronoma, któryby kierował wszystkiemi robotami, 2) o pomoc w nabywaniu na raty nasion, pługów i przyrządów do wyrabiania dachówek, 3) o wynajęcie siewnika i maszyn do gatunkowania zboża i 4) o wyasygnowanie 100 rb. na kupienie separatora do mleka. Niektórzy z gospodarzy pragnęliby na swych gruntach urządzić pola doświadczalne. (Kor. wł.).

— **Jampol.** Przed niedawnym czasem w nocy kilku uzbrojonych mężczyzn napadło na powracających ze st. Wapniarki do Stepanówki pp. Piątkowskiego i Maleckiego. P. P—ki został raniony w lewe ramię i w rękę, p. M—mu przestrzelono palto i ubranie. Bandyci, zabrawszy Maleckiemu 40 rb. w gotówce, zegarek i laskę, uciekli. Byli nimi, jak się okazało, włościanie wsi Kołodenki: T. Belfer, P. Penzar i S. Stepankow. («Pod.»).

— **Burza.** W piątek ubiegły w części pow. kamienieckiego, wzdłuż linii kolejowej od Łargi do Husiatyna rozszalała się burza, połączona z gradem, który padał przez pół godziny bez przerwy, i ulewą. Zasiewy zostały bardzo uszkodzone; w niektórych miejscach żyto i pszenica zupełnie wyległy. Straty są nieobliczalne. («Pod.»).

Jubileusz prasy szwajcarskiej.

Z okazyi 25-letniego jubileuszu Towarzystwa dziennikarzy szwajcarskich, p. Buhler, redaktor berneńskiego „Bund'u" ogłosił w «Handwörterbuch der Schweizesischer Volkswirtschaft» statystykę prasy ojczystej.

Podajemy z niej kilka cyfr ogólnych. W dniu 1-go marca 1907 r. było w Szwajcaryi 1,130 pism: 397 politycznych, 195 handlowych i przemysłowych, 122 poświęconych literaturze i sztukom, 87 organów religijnych, 83 przeglądów naukowych, 10 sportowych i t. d. Liczba wydawnictw wszelkich kierunków, z wyjątkiem poświęconych modzie, zwiększyła się mniej lub więcej znacznie.

Obchód jubileuszowy odbył się w Zurychu; zebranie i wspólna uczta wzniosła się szlachetnym nastrojem nad poziom zwykłego zjazdu zawodowego; mowy były czemś więcej niż okolicznościowymi toastami.

Świadomość wartości moralnej zawodu — mówił np. ustępujący prezes d-r Welti — stała praca nad sobą, oddanie się sprawie ogólnej: narodowej, „ludowej", politycznej, „kulturalnej", czy innej, byle nie osobistej, odważne stawianie czoła niebezpieczeństwom, rosnącym w miarę rozwoju prasy i demokratyzacyi życia społecznego — to istotne warunki wpływu i dobrych usług, które dziennikarze mogą oddać społeczeństwu

Reorganizacya policyi.

—:—

Gubernator kijowski przesłał ministerstwu spraw wewn. specyalny projekt w sprawie reorganizacyi policyi w gub. kijowskiej. Według projektu tego, w każdym powiecie gub. kijowskiej przy zarządzie policyjnym utworzony będzie urząd naczelnika wydziału śledczego z pensyą 2,500 rb. Ogólne koszty utrzymania wydziałów śledczych w 12 powiatach gub kijowskiej, w Kijowie (26,700 rb. rocznie) i w miastach — Berdyczowie, Humaniu i Czerkasach (27,000 rb.) wynoszą 200,000 rb. rocznie. W Kijowie, według tegoż projektu, utworzony ma być urząd inspektora wydziałów śledczych, któryby składał gubernatorowi sprawozdania z działalności podwładnych mu instytucyi.

Celem zreorganizowania policyi powiatowej w gub. kijowskiej, gubernator zamierza:

1) podnieść pensye urzędnikom policyjnym — do 3,000 rb. rocznie sprawnikom, 1,800 rb. ich pomocnikom; do 2,000 rb. prystawom stanowym. Prystawi, oprócz tego, pobierać mają 1,500 rb. na wydatki kancelaryjne, przyczem dla ułatwienia im pracy projektowanem jest utworzenie urzędu sekretarza z pensyą 900 rb. rocznie. Sekretarz taki powinien odpowiadać za porządek w prowadzeniu kancelaryi prystawa. Rewirowi mają pobierać 900 rb., policyanci 600 rb.

2) Wymagać od osób, pragnących zająć etatowy urząd policyjny, ukończenia przynajmniej szkoły średniej

i awanse służbowe uzależnić od praktycznego egzaminu na wzór egzaminów, istniejących w Niemczech.

3) Zwolnić policyę od pełnienia obowiązków, nie mających bezpośredniego związku z ochroną porządku i bezpieczeństwa publicznego.

4) Utworzyć w każdym powiecie i znaczniejszych osadach przynajmniej czasowe wydziały śledcze, celem walki z przejawami anarchii.

5) Na pokrycie kosztów utrzymania organizacyi śledczej w gub. kijowskiej przeznaczyć sumę rb. 200,000 rocznie.

Ludność Kijowa, wynosząca w r. 1897 247,723 osób, w roku 1906 dosięgła 336,827. Na przedmieściach Kijowa znajduje się 132 fabryki z 13 tysiącami robotników. W ciągu 11 miesięcy 1907 r. policya spisała 15,068 protokółów. Rewizyi dokonano 2,000. Praca ta była zbyt uciążliwą dla etatu policyi, obliczonego według stosunku 1 stójkowy na 400 mieszkańców.

Projektowanem jest poza tem utworzenie w Kijowie urzędu oberpolicmajstra, oraz specyalnego wydziału śledczego.

Oprócz powyższego projektu ministerstwu spraw wewn. przesłanem zostanie w tych dniach sprawozdanie komisyi, przeprowadzającej rewizyę w kijowskim wydziale śledczym.

Posiedzenie rady miejskiej d. 7 lipca.

Rada miejska odpowiada odmownie na szereg podań i próśb, poddanych pod dyskusyę. Odrzucono prośbę dzierżawców miejskich o prolongatę kontraktów dzierżawnych, prośbę mieszkańców Puszczy-Wodicy o urządzenie drugiego targu, prośbę T-wa rybołówstwa o wydzierżawienie 150 sążni kwadr. ziemi w Puszczy-Wodicy. Ten sam los spotkał i prośbę kijowskiego kółka amatorów sportu żeglarskiego o ofiarowanie na 5 lat miejsca dla urządzenia przystani i analogiczne podanie T-wa rybołówstwa. Podanie policmajstra o przeznaczenie pewnej kwoty na zwiększenie etatu policyi celem ustanowienia nadzoru policyjnego na stoku wybrzeży Dniepru zostało uwzględnione tylko w części: rada zgodziła się ofiarować 1/2 żądanej sumy. Nie zyskała przychylnej odpowiedzi prośba policmajstra o wyasygnowanie 30 tys. rb. na zmianę uzbrojenia policyi — rada odmówiła wypłacenia tej sumy, tłómacząc się brakiem środków. W dyskusyi nad trzecią prośbą policmajstra — o wyznaczenie nagrody dla agentów policyi śledczej, którzy dołożyli wiele starań w sprawie wykrycia morderców rodziny Ostrowskich, mówcy nie oszczędzili kilku zjadliwych uwag pod adresem policyi. P. Rybinskij zauważył, że zbrodni nie można jeszcze uważać za wykrytą, i z kwestyą wynagrodzenia agentów należałoby się powstrzymać do ukończenia śledztwa. P. Płachow doradzał nie dociekać zbytnio słuszności podobnych żądań: dyskusya nad kwestyą wynagrodzenia agentów policyi mogłaby doprowadzić do wniosków zupełnie niepożądanych. Rada uchwaliła przejść tymczasem nad sprawą do porządku dziennego.

Opozycyjne usposobienie rady miejskiej w końcu doprowadziło ją do wydania wcale niefortunnej uchwały. Zarząd miejski zwrócił uwagę rady na to, że prezes komisyi kanalizacyjnej, p. Falberg, zgadzając się na przyjęcie tej godności, wziął na siebie tyle dodatkowych zobowiązań, że należy mu jako kompensatę wyznaczyć przynajmniej pewną kwotę na koszty rozjazdów. Na głosowaniu wniosek ten został odrzucony, pomimo, że dawny prezes pobierał dodatkowe wynagrodzenie.

KRONIKA.

— **Sekcya wioślarska P. T. G.** urządza w d. 11 b. m. wieczorem konkurs rybacki. Pierwszeństwo w konkursie tym ma być przyznane temu z uczestników, którzy w ciągu dwu godzin od 7 do 9 wieczorem złowi największą ilość ryb. Spisane zostały przepisy, których celem jest stworzenie dla każdego z uczestniczących w konkursie rybaków możliwie jednakowych warunków połowu.

— **Zapytanie gubernatora.** Gubernator kijowski zakomunikował wczoraj prezydentowi miasta, że w dn. 3 lipca otrzymał od zastępcy, prezydenta p. Burczaka zawiadomienie, o wniesieniu na porządek dzienny kolejnego posiedzenia rady miejskiej dwóch dodatkowych punktów: 1) deklaracyi 6 iu radnych w sprawie budowy nowych linii tramwajowych i 2) referatu w sprawie domu ludowego. Ponieważ prezydent miasta nie zawiadomił gubernatora o przelaniu swych obowiązków na p. Burczaka, gubernator prosi o poinformowanie go, dlaczego owo zawiadomienie przesłał mu nie prezydent miasta, jak tego wymaga art. 65 ustawy miejskiej, a zastępca jego. Dalej gubernator zaznacza, że jeśli p. Burczak zastępuje prezydenta miasta niezgodnie z art. 94 ustawy miejskiej, to rozesłane w jego imieniu owe zawiadomienia uważa za nieważne.

— **Zjazd związkowców.** Dn. 13 b. m. w lokalu klubu kupieckiego odbędzie się walne zgromadzenie członków kijowskich partyi prawicy. Na zebranie mają przybyć prezes związku narodu rosyjskiegp, d-r Dubrowin, prezes filii odeskiej z. n. r., hr. Konownicyn, hr. Dorrer, posłowie: Markow II, Szulgin, poseł do Rady Państwa D. Pichno, duchowni: Wostorgow, Heliodor, Witaliusz, Makary (Gniewuszew), ks. Szachowskij, prezesowie wszystkich wydziałów z. n. r. gub. kijowskiej. Zjazd będzie trwał 3 dni. Pod obrady poddane będą kwestye, dotyczące rozwoju ekonomicznego kraju, oprócz tego zostanie odczytane sprawozdanie z działalności Dumy.

— **Podwyższenie taryfy osobowej** zwiększa przeciętny dochód od jednego pasażera z 98 kop. do 1 rb. 05 kop.; w zależności od tego dochód brutto z przewożenia pasażerów na Poł.-Zach. k., według projektu preliminarza dochodów na 1909 rok określony w kwocie 10,753,000 rb., zwiększy się do 12,075,000 rb., t. j. o 1,322,000 rb. za rok.

Z tego powodu zarząd P.-Z. kol. żel. polecił zwiększyć o wymienioną wyżej kwotę preliminarz eksploatacyjnych dochodów na 1909 r., t. j. podnieść go do 64,343,000 rb.

— **Wywłaszczenie gruntów na potrzeby kolei.** Ogłoszony został Najwyższy rozkaz o wywłaszczeniu gruntów: 1) 6200 dziesięcin dla budowy szerokotorowej linii kolejowej od stacyi Lgow, mosk.-kijow.-woron. kol. żel. do skrzyżowania się tej linii z Jekater. koleją i 2) 2103 sąż. kw. na rozszerzenie stacyi Kijów I Poł.-Zach. kolei.

Właściciele wywłaszczonych gruntów otrzymają wynagrodzenie zgodnie z istniejącymi przepisami.

— **Gratyfikacye.** Zarząd Poł.-Zachod. kolei żel. przeznaczył 11,700 rb. na gratyfikacye dla niższych pracowników kolejowych, którzy w r. 1905 delegowani byli na koleje Dalekiego Wschodu.

— **Nominacya.** Na miejsce p. Syngajewskiego dozorcą przytułku Diechtierewa został mianowany gen. K. Malenko, b. wychowawca w korpusie kadeckim w Kijowie.

— **Zrzeczenie się godności.** Prezes komisyi kanalizacyjnej, p. Falberg, zamierza zrzec się tego urzędu. Za nim komisya kanalizacyjna przystąpiła do urzeczywistnienia projektu rozszerzenia kanalizacyi, do dymisyi podało się już dwóch prezesów i jeden wiceprezes.

— **Udział w 1000 letnim jubileuszu Czernihowa.** Czernihowski zarząd miejski zaproponował kijowskiej radzie miejskiej wziąć udział w obchodzie 1000-letnim jubileuszu Czernihowa.

— **W sprawie porządku publicznego dn. 15 lipca.** Prezydent miasta p. H. Djakow zwrócił się do dowódcy 21-go pułku armii, gen. Dołgowa, z prośbą o udzielenie wojska dla utrzymania porządku na górce św. Włodzimierza w czasie dorocznej procesyi do pomnika św. Włodzimierza. Prośbę swą p. Djakow uzasadnia tem, że wskutek nadzwyczajnego napływu osób, pragnących przyjąć udział w tej uroczystości, policya nie będzie w stanie podołać swemu zadaniu.

— **Jubileusz soboru Michajłowskiego.** Wczoraj gen.-gubernator W. Suchomlinow wysłał do ministra spraw wewnętrznych depeszę z zawiadomieniem, że rada miejska postanowiła starać się o pozwolenie zawieszenia w dn. 11 lipca z powodu uroczystości 800 letniego jubileuszu klasztoru Michajłowskiego, pracy we wszystkich instytucyach miejskich i rządowych. Gen.-gubernator ze swej strony prosi o uwzględnienie podania rady miejskiej.

— **„Lud Boży“.** Wyszedł z druku Nr. 28 „Ludu Bożego“. Na treść numeru złożyły się artykuły następujące: 1) Bóg sam przeznacza człowiekowi jego stan. 2) Wierszyk „Żniwo“. 3) Pogadanki z ekonomii politycznej. 4) Rozmowa z ks. Ant. Grzemałą. 5) Zjazd słowiański. 6) Katechizm rolniczy. 7) Pierwsza sesya trzeciej Dumy. 8) Wiadomości kościelne. 9) Wiadomości polityczne. 10) Wiadomości krajowe. 11) Kronika miastowa. 12) Telegramy. 13) Z tygodnia. 14) Z całego świata. 15) Korespondencye. 16) Rozmaitości. 17) Kalendarz pszczelniczy. 18) Praktyczne rady. 19) Odpowiedzi.

— OTRUCIE SIĘ. Wczoraj w domu Nr. 8 przy Jarze Światosławskim S. B. zażył w celach samobójczych nieznanej jakiejś trucizny. Lekarz Pogotowia wyratował desperata.

— POŻAR. Wczoraj w południe w domu T-wa «Rosya» przy ul. Kreszczatik wybuchł pożar w restaurowanym sklepie artell jubilerskiej. Straż ogniowa prędko ugasiła pożar.

— WYPADKI NA KOLEJACH.

Na stacyi Koziatyn parowóz najechał na przechodzącego przez tor kolejowy włościanina B. Michałowa i przyczynił mu groźne obrażenia ciała.

W pobliżu stacyi Winnicy manewrujący pociąg najechał na M. Badzułę, którego mocno pokaleczył.

Między stacyami Rudnicą i Krzyżopolem w pociągu pocztowym zmarł nagle podróżny Abraham Łachtira.

— PRZEZ ZAZDROŚĆ. W mieszkaniu Kirylenkowej przy ul. Kiryłowskiej Nr. 97 rozegrał się onegdaj krwawy dramat. Włościanka Anna Fiedorenko, dowiedziawszy się, że mąż jej ma kochankę Kirylenkową, postanowiła się zemścić na swej rywalce. W poniedziałek wpadła do jej mieszkania i kuchennym nożem zadała jej 7 ran ciężkich. Zazdrosną żonę odstawiono do cyrkułu, gdzie zeznała, że z zazdrości o męża, chciała K-ę zabić. Kirylenkowę umieszczono w szpitalu.

— UTONIĘCIE. Onegdaj obok rzeźni miejskiej utonął, kąpiąc się w stawie, Bazyli Udod. Zwłoki jego zostały wydobyte.

— NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. Onegdaj Józef Słepak, wyskakując z tramwaju, upadł na bruk i rozbił sobie głowę. Przeniesiono go do najbliższej apteki, gdzie opatrzyło go Pogotowie.

KRONIKA POLSKA.

— **Polacy zagranicą.** W Paryżu otrzymali dyplomy w szkole nauk politycznych (École des Sciences Politiques) następujący polacy: na wydziale ogólnym p. M. Pachucki; na wydziale dyplomatycznym pp. Czarnecki i Olszewicz; na wydziale ekonomiczno-społecznym pp. Jabłoński, Poznański i A. Woycicki i na wydziale finansowym pp. Jurkowski i W. Wróblewski.

W kolegium nauk społecznych (Collège libre de Sciences Sociales) otrzymał dyplom, po przedstawieniu rozprawy o autonomii Królestwa Polskiego p. Bolesław Mikulski.

W Sorbonie na wydziale matematyczno-przyrodniczym uzyskali dyplomy studyów wyższych (Diplome des Études supérieures) z chemii: p. Jan Danysz *jun.* (z odznaczeniem i najlepiej ze wszystkich); p. Danyszowa i ks. Sułkowska.

W szkole sztuk pięknych (École des Beaux-Arts) na wydziale budownictwa złożył egzamin konkursowy z powodzeniem i jako jeden z pierwszych p. Antoni Dygat.

— **Kooperacya rolna.** Projekt ustawy kooperacyi rolnej dla Królestwa Polskiego został obecnie już opracowany i rozesłany do opinii wydziałów handlowych towarzystw rolniczych. Po aprobacie poszczególnych wydziałów projekt będzie opracowany w ostatecznej formie i przedstawiony do zatwierdzenia. Według projektu ustawy przewidziane jest dla kooperacyi utworzenie oddzielnego kapitału gwarancyjnego, na wypadek niewypłacalności którego bądź z towarzystw.

— **Profanacya zwłok.** Donosiliśmy niedawno o profanacyi na cmentarzu Rossa w Wilnie zwłok ś. p. St. Trojanówny, która zakończyła życie samobójstwem. Okazało się, iż profanacyi dokonał p. W. Korsak, artysta-malarz, człowiek żonaty i dzietny. Zeznał on, że był zakochany w ś. p. St. Trojanównie i przypuszczał, iż ona nie zmarła, lecz pozostaje w śnie letargicznym i została żywcem pogrzebana. Takie przypuszczenia niepokoiły go w najwyższym stopniu i postanowił rozkopać mogiłę. Kiedy otworzył trumnę, ujrzał trupa zmarłej. Kilka promieni włosów obciął sobie na pamiątkę. Korsak zeznaje, że całego tego występku dopuścił się wskutek silnego rozstroju nerwowego. Będzie on wypuszczony z aresztu, po złożeniu odpowiedniej kaucyi.

Katastrofa w Juszczynie.

O strasznej katastrofie we wsi Juszczynie, w powiecie żywieckim, piszą do «N. Reformy» co następuje:

Wieś Juszczyna, położona nad potokiem Juszczynka, wpadającym koło wsi Wieprza do Soły, w nocy z środy na czwartek, była miejscem strasznej katastrofy. Zabudowania tej wsi rozciągają się na stromych stokach gór. Teren katastrofy obejmuje część, położoną bliżej ujścia Juszczynki do Soły.

Wedle relacyi żandarmeryi, katastrofa spowodowaną została podmuleniem drzew, które obalone i pędzone falami wezbranych wód i spadając ze stoków górskich na domostwa, wepchnęły je do wezbranego potoku. Drugim prawdopodobnym czynnikiem było częściowe osunięcie się stoku górskiego.

Woda zabrała 42 domostwa, w tem 21 mieszkalnych; z 13 zabudowań niema ani śladu. Zginęło ludzi 26.

Uratował się tylko 12-letni chłopiec. Wody rzuciły go na belkę, którą poniosły i uderzywszy nią o wierzbę, wyrzuciły go na nią. Pokaleczony i zziębnięty przesiedział tam do rana i tak został znaleziony. Chłopak opowiada, że woda zupełnie niespodzianie zalała całą chatę, wdarłszy się przez okna i drzwi. On sam wyskoczył na piec, wkrótce jednak cała chata się rozpadła.

Zginęło również 36 sztuk bydła.

Nadto uszkodzonych jest około 40 domów we wsi: domy te zostały opróżnione.

Rozbite przez fale zabudowania i domostwa Juszczynki popędzone zostały do Soły i we wsi Wieprz utworzyły na Sole kilka metrów długi zator. Koło tego zatoru wydobywać zaczęto zwłoki. Dotąd wydobyto ich 15. Reszta musi się znajdować w owym zatorze, między belkami.

Akcyę ratunkową prowadziła żandarmerya i straż ogniowa z Żywca. Powołano także robotników, którzy mają zator na Sole rozebrać

Ostatnie wiadomości.

W Japonii. Nowy prezes ministrów w Japonii, hr. Katsura, oświadczył, iż należy w jaknajkrótszym przeciągu czasu uporządkować finanse japońskie, nadwyrężone przez ostatnią wojnę z Rosyą. Wykup obligacyi, a zwłaszcza tych, które nic nie przynoszą, pochłonie narazie uwagę nowego gabinetu. Uporządkowanie finansów, oraz pomnożenie bogactwa narodowego—dwie rzeczy, niezbędne do rozkwitu państwa staną na pierwszem miejscu programu nowego rządu.

Hr. Katsura postanowił, o ile można, zmniejszyć wydatki na wojsko bez szkody dla siły wojennej.

Z Chin. Do „Morning Post“ donoszą z Szanghaju, że kilku przedsiębiorców chińskich zebrało milion taelów, celem eksploatowania kopalni Louem-Tchao w pobliżu Kaipingu. Angielski agent dyplomatyczny w Pekinie zaprotestował przeciwko temu, twierdząc, że prawo eksploatowania kopalni przysługuje towarzystwom angielskim.

Cesarz chiński od dłuższego czasu cierpi na dysynteryę. Cesarzowa wdowa poleciła różnym wicekrólom i gubernatorom przysłanie do Pekinu lekarzy z prowincyi.

Austrya wobec noty angielskiej. Projekt angielski w sprawie utworzenia w Macedonii ruchomych oddziałów wojskowych spotkał się, jak zapewniają, z uznaniem rządu austro-węgierskiego. Ambasador austryacki w Konstantynopolu miał już poprzednio sposobność na konferencyi ambasadorów doradzenia tego środka, jako mogącego zapobiedz czynnościom band w Macedonii.

Dotychczas wszakże Austro-Węgry nie odpowiedziały jeszcze Anglii i uczynią to prawdopodobnie dopiero później.

Regent Brunświcki. Według informacyi „Polit. Milit. Corr.“ książe Jan Albert Meklemburski, zamierza zrzec się regencyi wielkiego księstwa Brunświckiego. Książe, głęboko przejęty utratą żony, projektuje podobno wznowić swe ekspedycye kolonialne.

Stourdza u Bülowa. Pisma niemieckie zapowiadają, że rumuński prezes ministrów Stourdza spotka się w ciągu lata z ks. Bülowem. P. Stourdza w roku przeszłym bawił u ks. Bülowa w Norderncy.

Wizyta eskadry angielskiej. Do Fiume przybyła w piątek eskadra angielska pod dowództwem admirała C. Drury. Gubernator i dostojnicy miasta zgotowali mu uroczyste przyjęcie.

Sven Heddin słynny badacz szwedzki, bawiący w ostatnich czasach w Tybecie, a który od wielu miesięcy nie dawał o sobie znaku życia, zawiadomił obecnie władze Kaszmiru, że, według wszelkiego prawdopodobieństwa uda się teraz w stronę Pekinu zamiast wracać przez Indye.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Sytuacya w Turcyi.

Petersburg. — Z Konstantynopola komunikują, że w Monastyrze powstało 7,000 żołnierzy. Oświadczyli oni, iż zamordują generałów, jeśli przywódcy ruchu oraz 38 aresztowanych oficerów nie zostaną wypuszczeni na wolność.

Dla stłumienia buntu wysłano 38,000 wojska. Sułtan wydał rozkaz rozstrzelania powstańców.

Na stronę powstańców przeszedł drugi i trzeci korpus wilajetu Monastyrskiego.

Komitet powstańców z powodzeniem pobiera podatki.

W Ildizkiosku przychylają się do decyzyi ogłoszenia konstytucyi w celu przerwania rozruchów.

Dokonywane są masowe aresztowania wśród duchowieństwa i oficerów.

Zaczęła się masowa dezercya z wojska.

Z Paryża komunikują, jakoby Niemcy i Austrya oświadczyły, iż należy stłumić ruch w Turcyi; zdaniem innych mocarstw tylko konstytucya może zabezpieczyć spokój w Turcyi.

W Rewlu podobno ma się odbyć narada w kwestyi interwencyi mocarstw.

Krążą pogłoski o konferencyi mocarstw.

Petersburg. — Według informacyi z Wiednia, dekret sułtana o amnestyi jest tłómaczony przez młodoturecki komitet centralny jako pułapka, obliczona na to, że powstańcy złożą oręż, a wtedy rząd rozprawi się z nimi.

W Tikweczi oficer zastrzelił dowódzcę pułkowego, który się zajmował szpiegostwem i donosami.

Bandy macedońskie przyłączają się do powstańców.

Komunikują ze źródeł wiarogodnych, że pomiędzy Austryą, Turcyą i Niemcami doszło do porozumienia w kwestyi okupacyi przez Austryę wilajetów, ogarniętych ruchem powstańczym.

Ludność chrześcijańska usposobiona jest przychylnie do ruchu rewolucyjnego.

Członkowie ambasady tureckiej twierdzą, iż oczekiwane jest irade o konstytucyi.

W Konstantynopolu otrzymano wiadomość, że macedoński komitet powstańczy wysłał z Grecyi do Macedonii transport oręża, nabojów i dział.

Sytuacya w Persyi.

Petersburg. — Z Teheranu komunikują, że szach znowu potwierdził, iż zamierza zachować konstytucyę. Medżylis znów będzie zwołany.

W celu stłumienia ruchu rewolucyjnego szach wysłał do Taurisu nowe oddziały wojskowe. W mieście — barykady.

Szach posiada działa, lecz niema artylerzystów.

Agitacya przeciw konsulowi rosyjskiemu wzmaga się. Zostały wypuszczone proklamacye, w których doradzają konsulowi nie wtrącać się do nie swoich spraw.

Główny kat szacha został rozszarpany przez tłum.

W sprawie kijowskiego zjazdu misyonarzy.

Moskwa. — Na zjazd misyonarzy wyjechał duchowny Wostorgow.

Zamierza wyjechać na zjazd metropolita Włodzimierz.

Na koszt dyecezyi zostaną wydelegowani misyonarze: Ajwazow, Polanskij i nauczyciel seminaryum duchownego — Niekrasow.

Petersburg. — Z liczby 40 zaproszonych na zjazd misyonarzy archierejów, przyjedzie 16.

Zaprzeczenie pogłoskom.

Petersburg. — W ministerstwie marynarki otrzymano telegram, zaprzeczający wiadomości o śmierci admirała Rożestwienskiego.

Wilhelm, jak donoszą z Berlina, wydał już rozkaz o wysłaniu do Neuheimu delegacyi dla oddania zwłokom Rożestwienskiego honorów wojskowych.

Mianowanie.

Petersburg. — Adm. Bostrem został mianowany wiceministrem marynarki, zamiast adm. Wirena.

Blok postępowy.

Petersburg. — Skończyły się narady postępowców z odrodzeniowcami w kwestyi utworzenia bloku postępowego, do składu którego mają wejść: postępowcy, październikowcy, część kadetów, duchowni i włościanie.

Walka z fałszowaniem dyplomów.

Petersburg. — Kurator petersburskiego okręgu naukowego wydał cyrkularz o środkach walki z fałszowanymi dyplomami.

Wakanse w uczelniach wyższych Petersburga.

Petersburg. — Wakansów w roku bieżącym w uniwersytecie jest 1,200, w instytucie technologicznym — 280, na wyższych kursach żeńskich—1,700.

Pożar.

Petersburg. — Dziś rano wybuchł pożar w Newskich warsztatach budowy okrętów. Straty nieznaczne.

Różne.

Petersburg. — Projektowane jest utworzenie syndykatu ceglanego.

Petersburg. — Według pogłosek, były prezes serbskiego gabinetu ministrów, Pasicz, zostanie mianowany ambasadorem serbskim w Petersburgu.

Petersburg. — W niedzielę, wskutek uderzenia pioruna nastąpił wybuch w prochowni Winnera na stacyi Sablino. Rannych niema. Straty wynoszą 30,000 rb.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Komunikat urzędowy w sprawie budżetu.

Petersburg. (Urzędowy.). Ministerstwo skarbu ogłasza co następuje:

W dniu otwarcia sesyi instytucyi prawodawczych trzeciego powołania, dn. 1 listopada 1907 r., przez ministra skarbu został wniesiony do Rady Państwa i do Dumy Państwowej preliminarz dochodów i wydatków państwowych na 1907 roku, w którym dochody zwyczajne określono w kwocie 2,318,887,000 rubli i nadzwyczajne w kwocie 7,000,000 rubli, razem — 2,325,887,000 rb.; wydatki zwyczajne—2,317,550,160 rubli, nadzwyczajne — 197,965,697 rb., razem 2,515,515,866 rb.

Brakujące do całkowitego pokrycia wydatków 189,628,866 rb. projektowano uzyskać za pomocą operacyi kredytowych.

Po rozpatrzeniu tego preliminarza w instytucyach prawodawczych, przez Radę Państwa i Dumę Państwową zostały w nim dokonane różne zmiany, które polegają na tem, co następuje: 1) dochody stałe zostały zwiększone przez Dumę Państwową o 68,058,498 rb. i ostateczna ich suma, przyjęta też przez Radę Państwa, została określona w kwocie 2,386,945,498 rb.

Najwięcej zwiększony został dochód od eksploatacyi kolei żelaznych — o 19,250,000 rb., na zasadzie przedstawionych przez ministerstwo komunikacyi danych o rozmiarach przypuszczalnego w 1908 r. rozwoju ruchu na sieci rządowych kolei żelaznych i o zwiększeniu dochodu wskutek podniesienia taryfy kolejowej.

Poczem, ponieważ preliminarz był opracowywany przez ministerstwo skarbu w październiku 1907 r., kiedy posiadano dane o wpływach w 1907 r. dochodów tylko w ciągu 8 miesięcy, zaś Duma Państwowa rozpatrywała dochodową część preliminarza w maju i czerwcu 1908 r., gdy posiadano już dane o wpływie dochodów za cały 1907 r. i część 1908 r., przeto na zasadzie ostatnich danych o dochodzie Duma Państwowa zwiększyła cyfry preliminarza na 1908 r.: dochodu celnego — o 11,000,000 rb., państwowego podatku przemysłowego—o 8,481,200 rb., dochodu od rządowej operacyi wódczanej—o 8,000,000 rb., podatków stemplowych, sądowych i kancelaryjnych—o 2,750,962 rb., dochodu z akcyzy —o 2,436,000 rb., dochodu od fabryk rządowych, zakładów technicznych i składów — o 1,977,350 rb., ceł i dochodów z podatków i kapitałów przejściowych — o 1,925,00 rb., wpływów na zwrot pożyczek i innych wydatków—o 1,356,702 rb., dochodu z rządowych lasów — o 1,017,300 rubli.

Cyfrę zaś dochodów telegraficznych i telefonowych zmniejszono o 2,641,000 rb.; włączono do preliminarza zapomogę od Finlandyi na potrzeby wojenne za 1906 i 1907 r. w kwocie 7,500,000 rb., której terminu wpływu podczas opracowywania preliminarza nie można było określić.

W końcu, przy obliczaniu niektórych innych wydatków dokonano dla różnych powodów szeregu zmian mniej ważnych, które zwiększyły sumę budżetową ogółem o 5,004,984 rb. Dochody nadzwyczajne zwiększono o — 5,981,200 rb., w tej liczbie o 3,481,200 rb. zwiększono cyfrę przypuszczalnych wpływów ze zwrotu pożyczek, wydanych na wzmocnienie ogólnego kapitału żywnościowego, określonych przez preliminarz ministra skarbu w kwocie 5,000,000 rb., i włączono do preliminarza 2,500,000 rb., należne od Wielkiego Księstwa Finlandzkiego tytułem indemnizacyi wydatków na budowę linii kolejowej, łączącej sieci kolejowe Cesarstwa i Finlandyi.

Wskutek tych poprawek suma ogólna dochodów nadzwyczajnych urosła do 12,981,200 rb.

W wydatkach stałych zostały dokonane przez instytucye prawodawcze zmiany następujące: w preliminarzu ministerstwa komunikacyi zmniejszono kredyty operacyjne na nowe roboty, restaurowanie, kredyty na potrzeby linii komunikacyi wodnej, szos i dróg kołowych ogółem o 849,865 rb., na eksploatacyę rządowych kolei żelaznych o 6,493,780 rb., oraz zmniejszono cyfrę innych wydatków ogółem o 52,900 rb.. a razem o 13,235,350 rb.

Kredyt na pokrycie deficytu z lat ubiegłych w eksploatacyi rządowych kolei żelaznych w kwocie 20,000,000 rb. wykluczono z preliminarza zarządu kolei żelaznych i włączono tytułem funduszu niekredytowego na potrzeby bieżącego 1908 r.

Nakoniec kredyt na budowę nowego taboru zwiększono o 1,600,000 rb. i doprowadzono do 46,600,000 rb., z których 35,750,000 potrzebne są na nabycie wagonów osobowych i towarowych, a 10,850,000 wyasygnowano specyalnie na budowę wagonów, odpowiadających potrzebom przesiedleńczym i tranzlokacyi wojska.

W preliminarzu ministerstwa skarbu z kredytu na dopłaty, zapomogi i inne wypłaty towarzystwom kolei żelaznych, przeniesiono do rubryki wydatków specyalnych 1,077,900 rb. i zupełnie wykreślono z preliminarza 2,200,000 rubli.

Kredyty operacyjne na rządowe operacye wódczane z jednej strony zwiększono o 17,710,000 rb., stosownie do zwiększenia o 8 milionów obliczeń, dokonanych w odnośnej dochodowej części preliminarza, z drugiej zaś strony—zmniejszono o 1,118,000 rb. (na zakupno butelek—o 500,000 rb., na zapomogi — o 341,000 rb., na utrzymanie gorzelni i sklepów—o 277,000 rb.).

W innych kredytach tego ministerstwa zmniejszono preliminarz ogółem o 300,760., oprócz kredytu na pokrycie zaległości podatków ziemskich, jakimi są obciążone nadziałowe grunty włościańskie, który zwiększono o 4,051,000 rubli.

W preliminarzu ministerstwa sprawiedliwości zmniejszono niektóre kredyty w części ogólnej, razem o 102,069 rb., w części zaś, dotyczącej wydziału więziennego, kredyty zwiększono ogółem o 2,675,000 rubli, a mianowicie: zwiększono kredyty na straż więzienną, na utrzymanie więźniów, na wynajęcie i utrzymanie lokalów dla nich; poza tem na spłacenie długów wydziału więziennego z lat ubiegłych wniesiono do preliminarza, na skutek przedstawienia tego wydziału, specyalny kredyt w kwocie 3,502,000 rb.

Preliminarz wydatków na utrzymanie Dumy Państwowej zwiększono o 786,912 rb. co wywołane było przeważnie projektowanem zwiększeniem dyet poselskich i utworzeniem kancelaryi Dumy. (D. n.).

Petersburg. — Gen.-gubernator finlandzki otrzymał Najwyższy rozkaz otwarcia w Imieniu Jego Cesarskiej Mości w dn. 1 sierpnia n. st. sejmu Wielkiego Księstwa Finlandzkiego.

Kutais. — W nocy z więzienia dokonało ucieczki za pomocą podkopu 20 więźniów; z tej liczby 16 aresztowano.

Berlin. — Do „Frankfurten Ztg.“ telegrafują z Salonik, że Chilmi-basza otrzymał od Niazi-beja telegraficznie prośbę o wstawiennictwo u sułtana w kwestyi wprowadzenia ustroju konstytucyjnego. Niazi-bej komunikuje, iż wyrusza on obecnie do Epiru dla przygotowania ludności do rewolucyi.

Belgrad. — Król podpisał dekret o utworzeniu gabinetu Welimirowicza.

Konstantynopol. — Komitet młodoturecki wręczył konsulom obcych mocarstw w Monastyrze memorandum. Stronnictwo informuje konsulów o swych humanitarnych i liberalnych celach. Partya, pod nazwą „ligi otomańskiej“, umieściła w swym programie następujące punkty: 1) osiągnięcie szczerego i swobodnego wprowadzenia w życie konstytucyi z 1876 r. (pod tym względem partya liczy na poparcie mocarstw); 2) nie wrogi bynajmniej stosunek do nie mahometanów (licząc, że wprowadzenie w życie ustroju konstytucyjnego będzie z korzyścią dla wszystkich bez różnicy wyznania i pochodzenia); 3) stosowanie energicznych środków tylko w razie ostatecznym, gdy koniecznem jest ukaranie zaciętych wrogów wolności; 4) liga unika niepotrzebnego przelewu krwi (liga obawia się, że i tym razem rząd starej Turcyi prowokuje przelew krwi między mahometanami i niemahometanami, aby odpowiedzialność całą zrzucić na młodoturków); 5) liga oświadcza, że bojowa organizacya napadać na wsie nie będzie, ale będzie je broniła przed bandami i głosiła zgodę i braterstwo narodów; 6) jako przykład zachowania się rządu liga przytacza, że Sumsi-Pasza zajście w Resnie jego osobistego konwoju z baszybuzukami ogłosił za bunt serbski. Liga prosi konsulów o zawiadomienie rządów o treści memorandum.

Konstantynopol. — W Tykweszu dezerterował porucznik. Z 28-miu małoazyatyckich batalionów redyfów do Salonik przybyło 2 po 800 ludzi. Do Adryanopola przyszedł telegraficzny rozkaz mianowania oficerami wszystkich, którzy skończyli szkoły wojskowe, a w ciągu ostatnich 4 lat nie byli mianowani. Skutkiem tego 60 wychowańców szkoły wojskowej zażądało również mianowania. Kilkuset żołnierzy, których termin służby upłynął już, zebrało się w Adryanopolu i zażądało dymisyi.

Giełda.

Petersburg, 5 lipca.

Weksle terminowe na Londyn 3 m. 10 f. st.	—.—
„ czeki za 10 f. st.	95.10
„ na Berlin 3 m. za 100 m.	—.—
„ czeki za 100 mar.	46.63
„ na Paryż 3 m. za 100 fr.	—.—
„ czeki za 100 fr.	37.85
„ na Wiedeń za 100 kor.	—.—
Dyskonto giełdowe	—.—
4% państwowa renta	78 1/8
5% pożyczka prem. 1864 r.	365 1/4
„ „ 1866 r.	257
5% obl. prem. Szlach. Banku	222 1/2
4% obl. prem. Szlach. Banku	75 1/4
4 1/2% Oblig. Petersb. M. Kred. T-a	79 3/4
5% Oblig. Moskiewsk. Kred. T-a	—.—
4 1/2% „	82—84
5 1/2% Oblig. Odesk. Kred. T-a	—
5% „ „ „	84.86
5% Oblig. Kijowsk. M. Kred. T-wa	—.—
4 1/2% „ „ „	74.76
5% „ Bakińsk.	70
4 1/2 Listy Zast. Chers. Banku Ziem.	76 5/8—77 5/8
4 1/2 „ Bessar.-Taur. B. Ziem.	76 1/2
4 1/2 „ Wileńk. Banku Ziem.	77 3/4
4 1/2 „ Donsk. „	76 3/8
4 1/2 „ Kijowsk. Banku Ziem.	76 3/4
4 1/2 „ Moskiewsk. „	86 1/2
4 1/2 „ Niz.-Samar. „	78 1/2
4 1/2 „ Połtawsk. „	78
4 1/2 „ Tulsk. „	78 3/4
4 1/2 „ Charkowsk. „	77 1/4
Akcye T-a Kaukaz i Merkury	—.—
Akcye Rosyjsk. Tow. Żegl. Handl. Czarn.	287
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze	—.—
„ 2-go „ „ „ „	—.—
„ T-a Ubezpieczeń „Rosya“	—.—
„ Mosk. K. Woroneż. kolei	—.—
„ Mosk. Wind.-Rybinsk.	—.—
„ Poł.-Wschod. kolei	—.—
„ Wołżsko-Kamsk. b.	712—717
„ Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	315—317
Akcye Ros. Chińsk.	174
„ Ros. Handl. Przemysł.	275
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	329
„ Petersb. Dyskont. Pożyczk.	378
„ Petersb. Prywatni.-Komm.	138
„ Azowsko-Donsk.	487
„ Besarabsko-Tauryck	495
„ Wileńsk. Ziemsk. Banku	—.—
Akcye Kij. Banku Ziemskiego	503
„ Donsk. Banku Ziemsk.	484
„ Moskiewsk. „	501
„ Nizegor.-Samar. „	505
„ Połtawsk. „	430—433
„ Petersb.-Tulsk. „	320
„ Charkowsk. „	276
„ Bakińsk. T-a Naftow.	346
„ Kaspijsk. T-wa	3950
„ Naft. i Handl. T-a Mantasz. i Ko.	142
„ Tow. Naft. Br. Nobel	520
Udziały Naft. T-a Br. Nobel	10450
Akcye „ Hartman.	199—201
„ Nikopol-Mariupolsk.	59 1/4
„ Bransk. Rels. Fabr.	107.110
„ T-a Odlewni stali „Sormowo“	107
„ Kołomieńsk. Fabryki	162.164
„ Putiłowsk.	85 1/4
„ Rosyjsk. Balt. Fabryki	333
„ Ros. Fabr. lokomot. (Bne)	190
„ Petersbursk. Metallurg.	—.—
3 1/2% Listy Zast. Szlach. Banku Ziem.	71
Akcye Bransk. Kopalni Węgla	148
5% Obligacye Kasy Państw.	101
Akcye Fabr. Wag. Fenix	165.167
„ Dońsko-Jurjewsk. Metall. T-a	73 3/4
4 1/2 Pożyczka 1905 r.	96 3/4
5% Pożyczka 1905 r.	96 1/4
Akcye T-a „Dwigatiel“	45
„ Fabr. Malcewsk.	294.297
Nowa pożyczka 1906 r.	95 5/8
5% świadectwa włościan.	88 1/8

Usposobienie z walorami państwowymi i papierami dywidendowymi ospałe; zmiany w cenach nieznaczne; z premiówkami stałe.

ECHA ZE SWIATA.

Uwięzienie Kubelika. Jak donoszą z Londynu, czeski skrzypek Jan Kubelik został w mieście Christchurch w Australii uwięziony na żądanie swojego impresarya Hugona Goerlitza. Impresaryo zaskarżył Kubelika o 75,000 koron tytułem wynagrodzenia za złamanie kontraktu i na tej podstawie uzyskał ze strony australskiego trybunału najwyższego rozkaz uwięzienia artysty.

Sztuczne oddychanie. Jednym z najważniejszych środków ratunkowych w wypadkach pozornej śmierci zwłaszcza wskutek uduszenia i zatrucia narkotykami, jest, jak wiadomo, zastosowanie sztucznego oddychania.

Nowym postępem na tem polu jest wynalazek amerykanina prof. Jerzego Poe z South Norfolk w Wirginii.

Aparat jego nosi nazwę «metalowego serca» i jest tak skonstruowany, że naśladuje możliwie dokładnie działanie płuc ludzkich, a prof. Poe różni się od swoich poprzedników tem, że stosuje zamiast powietrza w swoim aparacie czysty tlen.

Z pomocą tego aparatu udało się prof. Poemu, przywrócić do życia wiele osób uduszonych, utopionych lub zatrutych narkotykami.

Na Obczyźnie.

(P. Clemenceau.—Z za kulis prasy francuskiej.—Największy dziennik).

Prezydent ministrów Clemenceau nabył na własność zamek Bernouville, jeden z najromantyczniejszych *chateau* francuskich. W trzynastym wieku mieszkał w tym zamku rycerz Gilbert de Bernouville, „wzór trubadurów“, którego kanzony na cześć pani Oudenarde zyskały sobie rozgłośną sławę. Dzienniki nieprzychylne polityce i osobie pana Clemenceau, ostrzą już sobie zęby z powodu tego nabytku. Dotąd—drwi któreś z pism humorystycznych—wszystko zarzucano panu Clemenceau, oprócz tego, że zrobił pieniądze, że jest bogatym. Ale teraz, gdy został kasztelanem, będzie się miał z pyszna!

Opinion na temat tego zakupna ukuła odrazu zabawną anegdotę z podkładem sentymentu wspomnień młodzieńczych. W roku 1862—opowiada *Opinion*—aresztowano na *rue Soufflot* dwóch młodych ludzi, którzy byli współpracownikami nowo założonego pisma „Praca“. O piśmie tem nikt dzisiaj nie wie: przestało wychodzić po dziewiątym numerze, z powodu, że miało więcej współpracowników, niż abonentów, i że z tych współpracowników dwóch najzdolniejszych zamknięto pod klucz. Byli zaś nimi — młody pomocnik księgarski Emil Zola i „carabin“, student medycyny Jerzy Clemenceau. Cóżby byli powiedzieli wtedy ci młodzieńcy, gdyby im jakaś pani de Thébes z r. 1862 ogłosiła wróżbę, że w 46 lat później jeden z nich jako prezydent ministrów przewodniczyć będzie obchodowi złożenia do grobu w Panteonie zwłok drugiego. A dziś—kończy melancholijnie *Opinion*—„carabin“ z 1862 r. jest nietylko prezydentem ministrów, ale kupuje sobie zamek rycerski z tradycyami przeszłości! *Tempora mutantur et nos mutamur in illis.*

Takimi oto figlami i anegdotami zabawia się prasa paryska pod koniec sezonu. Od czasu do czasu robi jej konkurencyę w zaciekawianiu publiczności prasa prowincyonalna. Tak np. zainteresował świat prawniczy jeden z dzienników prowincyonalnych wiadomością o ciekawym procesie. W Périgueux wychodził dziennik *Journal de la Dordogne*, który bronił sprawy monarchicznej i był rzecznikiem księcia Orleańskiego. Przed kilku miesiącami przeszedł dziennik w inne ręce, zmienił kierunek i pod nazwą *„Echo du Perigord“* głosić począł zasady republikańskie. Jeden z abonentów, adwokat z Périgueux, nie uznając tej „zmiany przekonań“, oświadczył, że dziennika nadal przyjmować nie będzie. Jednocześnie zaś zażądał zwrotu z góry na rok opłaconego abonamentu. Ponieważ wydawnictwo zwrotu odmówiło, udał się adwokat na drogę sądową. Wynik procesu budzi tem większe zainteresowanie, że podobnego rodzaju „zmiany“ w prasie prowincyonalnej są bardzo częste, wyrok sądu zatem stanie się prejudykatem dla wielu analogicznych wypadków.

— — — — — — — — — — — —

A oto kilka szczegółów dotyczących—wielkiej prasy.

Przed niedawnym czasem w Paryżu wyszła książka, nosząca dość wyraźny tytuł: „Du Bluff au chantage“. Feliksa Moutona, „króla reporterów paryskich“.

Książka, stwierdzona przysięgą autora w sądzie.

Moutona, powołanego na świadka w sprawie senatora Humberta z gazetą „Le Matin“, zapytano:

— Pamiętaj pan o tem, że złożyłeś przysięgę! Czy obstajesz pan przy faktach, podanych w pańskiej książce?

— Tak jest—bezwarunkowo.

Książka otwiera przed nami życie zakulisowe wielkiego organu paryskiego, mającego w Paryżu i na prowincyi ogromne audytoryum, złożone z przeszło 1,000,000 słuchaczów.

„Bluff“, „bum“ gazety „Matin“ głośne były na świat cały. Pragnąc się reklamować, gazeta uciekała się do różnych demonstracyi. Olbrzymie bankiety dla dziesiątków tysięcy osób, ćwiczenia sportowe wojsk, szkół, wyścigi samochodów, wyścigi na morzu i t. p.

Wszystko to—„bluff“, reklama.

Lecz wśród tego hałasu i tej wrzawy uprawiano różne ciemne sprawki.

Wystarczy tu opowiedzieć przygodę króla belgijskiego Leopolda.

Król Leopold ma ogromny majątek, którego się dorobił, jak wiadomo powszechnie, w Kongo.

Pewnego pięknego dnia dyrektor „Matina“, Bino-Varilla, wzywa do siebie Moutona.

„Jedź pan do Belgii. Mówią, że tam wybuchła podobno rewolucya. Belgijczycy nie mogą wytrzymać dłużej z Leopoldem, który bogaci się na handlu niewolnikami, kauczukiem, kością słoniową; powinien on być przykładem dla swojego narodu, a tymczasem porzucił żonę, rozpędził dzieci i prowadzi bardzo rozwięzły tryb życia“.

Mouton jedzie do Belgii, gromadzi groźne *dossier*.

Ukazują się pierwsze artykuły.

Któż nie pamięta artykułów o królu Leopoldzie w „Matin“?

„Matin“ rzucał gromy i pioruny.

Pewnego pięknego poranku Bino-Varilla znowu wzywa Moutona.

— Pańskie artykuły, mon cher, wywołały dziwny skutek. Belgia jest w przededniu powstania zbrojnego. Pomyślawszy o ciążącej na panu odpowiedzialności moralnej, zapytałem się: czy nie będzie sprawiedliwiej oszczędzić nieszczęśliwej Belgii, uchronić ją od wojny domowej i... dać Leopoldowi możność abdykowania?

Dwa lata „Matin“ pozostawia Leopolda w spokoju.

Potem kampania zostaje rozwiązaną, —„Matin“. jak opowiada Mouton, „przypomniał o sobie“.

I znowu umilkł już na zawsze.

Umilkł tak, że kiedy w parlamencie belgijskim toczą się rozprawy nad sprawą Kongo, „Matin“ ignoruje je zupełnie.

Na liście akcyonaryuszów kolei żelaznej w Kongo figuruje „Maurycy Bino-Varilla.“

Akcye kolei w Kongo podczas tej „kampanii“ tańczyły sarabandę.

Kurs ich spadał, podnosił się z szybkością trudną do uwierzenia. W maju, w czerwcu, w lipcu, w październiku, grudniu — 33,75, 30,87, 29,62, 29,00, 24,75.

Kto grał temi akcyami, ten zrobił majątek.

Król Leopold koniec końców „kapitulował“.

Drugi przykład—z dziedziny polityki międzynarodowej i.. giełdy.

27-go kwietnia 1895 r. „Matin“, który zamieszczał niekiedy komunikaty urzędowe, zamieścił na pierwszej stronicy, ze wszystkiemi zwykłemi oznakami „communiquee“, notatkę następującej treści:

„Rządy paryski i berliński prowadzą obecnie korespondencyę w sprawie marokańskiej. Nasza dyplomacya gra w otwarte karty, Wilhelm II ucieka się do gróźb, Francya silna poczuciem swojego prawa, zaufaniem wszystkich narodów, swojemi zamiarami pokojowemi, nie boi się nikogo i niczego. Nie jest ona odosobniona, jak w roku 1870“.

Wywołało to ogromną sensacyę na całym świecie.

Wszyscy pamiętają panikę, która była następstwem tej rzekomo urzędowej wiadomości.

Oto „skoki“ renty francuskiej — 26 kwietnia (w przeddzień zamieszczenia wiadomości) 90,40, po wiadomości 27 kwietnia—98,05, 28 kwietnia 98,75, 26 kwietnia 99,05, 30 kwietnia 99,15.

W ciągu godziny ludzie wtajemniczeni w aferę mogli zrobić miliony.

— — — — — — — — — — — —

Wielki dziennik newyorski „The World“ (Świat), obchodził dnia 10 maja r. b. dwudziestopięciolecie istnienia pod kierownictwem wydawcy swego i redaktora, jednego z najwybitniejszych dziennikarzy amerykańskich, Józefa Pulitzera.

Rocznicę tę uczciła redakcya „Worlda“ prawdziwie po amerykańsku, wydając numer jubileuszowy, który wprost w zdumienie wprawia ogromem i rozmiarami. Numer ten zawiera, ni mniej, ni więcej, tylko 200 stronic, rozmiaru 21¼ na 18¼ cali ang. Gdybyśmy więc nadali mu formę książkową, rozmiaru zwykłej ósemki, to otrzymalibyśmy 10 tomów, z których każdy obejmowałby 240 stronic druku. Porównanie powyższe wystarcza chyba dla wyrobienia sobie pojęcia o ogromie wydawnictwa amerykańskiego. Dodać trzeba, że numer ten kosztuje wszystkiego 5 centów.

Treść jego tworzy, oprócz zwykłych rubryk dziennikarskich, obejmujących 36 stronnic, cały szereg artykułów pamiątkowych, zawierających dzieje dziennika i świata w ciągu ostatniego ćwierćwiecza, dalej działy: handlowy, polityczny, literacki, humorystyczny i t. d. w obrobieniu specyalnem przez najznakomitsze pióra amerykańskie, oraz „at last but not least“ olbrzymi dział ogłoszeń imponujących, opłacający bezwątpienia cały koszt tego przedsięwzięcia dziennikarskiego.

Co jednak najbardziej uderza tu czytelnika europejskiego, to szereg liczb, podanych na pierwszej stronie numeru, wykazujących niezwykły wzrost dziennika w przeciągu dwudziestopięciolecia, a pośrednio także dający pojęcie ogólne o potędze prasy amerykańskiej.

I tak w ciągu roku, kończącego się dnia 30 kwietnia 1883 r., wydrukowano ogółem 10,763,504 egzemplarzy „Worlda“. W ciągu zaś tego samego okresu 1907—1908 r.—257,376,908 egzemplarzy płatnych.—Liczba średnia cyrkulacyi dziennej „Worlda“ wynosiła w ciągu 30 dni kwietnia 1883 r. 19,284 egzemplarzy, w tym samym zaś okresie 1908 r.—726,666 egzemplarzy! W ciągu 1883 r. liczba ogłoszeń płatnych wynosi 137,000, a w 1907 r. 1,405,032. Wydawnictwo zapłaciło w ciągu 25 lat za papier 21,874,679 dol. 28 cent., koszt zaś papieru, zużytego na dziennik w r. z. wynosił 1,632,593 dolarów.

Jeżeli weźmiemy przytem pod uwagę, że waga zużytego na ten dziennik papieru wynosiła w ciągu jednego tylko tygodnia ni mniej, ni więcej tylko 1,610,000 funt. ang., dalej, że dzienników takich istnieje w Stanach Zjednoczonych kilkaset i że wszystkie używają papieru z drzewa—to bezwątpienia sprawdzi się zupełnie przepowiednia, iż dziennikarstwo amerykańskie ogołoci zupełnie Amerykę z lasów w przeciągu lat kilkudziesięciu.

Aby nie znużyć czytelnika zbyt długim wykazem liczb, dodamy tylko jeszcze, że zecernia „Worlda“ posiada 63 maszyn do składania czcionek (linotypy), że prasy jego o sile 1,750 koni, mogą wybić na godzinę 1,300,000 egzemplarzy dziennika o 8 stronicach i że koszt telegramów (nie licząc honoraryów za nie) wynosił w r. z. 152,723 dolarów.

Bodaj czy jakikolwiek z dzienników europejskich mógłby poszczycić się liczbami takiemi. Kto jednak wie, czy to nie lepiej. Boć olbrzymi rozwój dziennikarstwa amerykańskiego, przekraczający niemal zupełnie granice tego, co umysł ludzki przetrawić jest w możności, przedstawia wymownie, do jak szalonego współzawodnictwa doszła Ameryka na każdem polu pracy zarobkowej.

Konstanty Podhorski. (26)

Po obu stronach cieśniny Beringa.

—):(—

VIII.

Czas jazdy do Alaski nareszcie nadszedł, wrócili Norman Brander z Tahiti, nasi Numsay, francuzi z Paryża, Porte, Shnieder i Vallois i wielu innych, których znałem z roku poprzedniego. Zapasy były robione, potrzebne i jak się w następstwie okazało niepotrzebne instrumenty kupione także.

Dnia 1 czerwca 1901 roku wsiedliśmy całą paczką na statek Alaska Commercial Company „St. Paul“ i odpłynęliśmy, żegnani przez setki publiczności, po raz drugi do ciśniny Beringa. Brzegi Pacyfiku pomiędzy San Francisco a Seattle, zwykle są burzliwe, tym razem też mieliśmy morze bardzo niespokojne i szalony wicher. O wyjściu na pokład mowy być nie mogło, siedzieliśmy więc w kajutach, lub tak zwanym „Social hall“, znudzeni i nie w najlepszych humorach. Największą kajutę, bo złożoną z oddziału sypialnego i rodzaju małego saloniku mieliśmy młodszy Brander, du Parc i ja, zebrania więc naszych znajomych odbywały się najczęściej u nas, co z powodu dymu fajek i cygar było nie zawsze przyjemnem. Wieczorem dla zabicia czasu grywaliśmy w pockera, nieraz do późnej nocy.

Na drugi czy trzeci dzień po naszym wyjeździe zacząłem odczuwać nieznaczny ale drażniący ból poniżej piersi w samym pasie; uwagi na to nie zwracałem, tembardziej, że roztarłszy bolące miejsce doznawałem na pewien czas ulgi. Czwartego dnia burza była u szczytu, kroku zrobić nie można było, tak fale statkiem rzucały; du Parc leżał na łóżku bez czucia, tak samo trzy czwarte innych podróżnych. Pod wieczór ci z naszej kompanii, co chorymi nie byli, zaczęli się zbierać w naszej kajucie i wieczorny pocker się rozpoczął. Czując się zmęczonym i niezupełnie dobrze, chciałem wstać od gry, uczułem atoli taki dotkliwy ból w pasie, że rozgiąć się nie mogłem. Zaniepokojony, ponieważ nie była to chwila do chorowania, ręką dotknąłem bolącego miejsca i uczułem pod palcem gulkę wielkości włoskiego orzecha, roztarłem ją, poczem rozeszła się bez śladu. Następnego dnia, obudziwszy się, widzę że gulka znowu się pojawiła na tem samem miejscu co dnia poprzedniego. Tymczasem zbliżaliśmy się do Seattle, gdzie statek „St. Paul“ miał zatrzymać się dwie doby, tak dla nabrania nowych podróżnych, jak też węgla i towarów. Niecierpię leków i doktorów jako takich, ale jadąc w w odludną stronę, jak Kougerock i mając ciężką fizyczną pracę przed sobą, a do tego długą jeszcze podróż do odbycia, postanowiłem skorzystać z zatrzymania statku i zasięgnąć porady lekarskiej.

Na drugi też dzień po przybyciu do Seattle udałem się do jakiejś sławy miejscowej o poradę. Doktór Shanen obejrzał mnie, ostukał, obmacał gulkę na wszystkie strony, potrząsł głową i poszedł do telefonu. W parę minut wchodzi drugi jegomość okazuje się też syn Eskulapa; obaj znowu patrzą, macają, duszą, pytają czy boli, radzą; nareszcie dr. Shanen powiada mi że to nie „joke“ i że muszę być operowanym jak najprędzej. Nie spodziewałem się tej konkluzyi i wcale na nią przygotowany nie byłem, przytem statek odchodził dnia następnego i musiałem być na nim. Zacząłem więc pytać, czy nie można się wstrzymać z operacyą do jesieni, gdy jednak doktorzy mnie wytłómaczyli, że to jest pęknięcie błony brzusznej, spowodowane zapewne jakimś wysiłkiem i że gulka jest niczem innem, tylko zewnętrzną skórą wypchaną przez jakąś część wnętrzności, która się przedostaje przez otwór w błonie, zapytałem co nastąpi, jeżeli operacya będzie odłożoną na czas pewien. Odpowiedź była o tyle jasną i krótką o ile wzruszającą. Jak się pęknięta błona pod bandażami sama zrośnie, przyczem muszę być nadzwyczajnie ostrożnym w ruchach i zachowaniu, to może być z czasem dobrze; jeżeli to nie nastąpi to owe coś zostanie ściśnięte w szyjce pękniętej błony, a wtedy nastąpi gangrena i śmierć.

Jechałem do Alaski nie po to, by leżeć w pierzynach, a przeciwnie, by być narażonym na nieustające wysiłki i największe niewygody i braki.

Nie namyślałem się więc ani chwili i zgodziłem się na operacyę, pod jednym tylko warunkiem, że na drugi dzień odniosą mnie na statek i nie przerwę mojej podróży. Po pewnych targach, doktorowie, których zresztą mało to obchodziło, zgodzili się na to. Była dziesiąta zrana, a o w pół do jedenastej daliśmy sobie *rendes vous* w klinice, będącej przy klasztorze i domu zdrowia Sióstr Opatrzności (Providence Sisters). Wyszedłem na miasto dość markotny, aby wyszukać du Parc'a i uprosić go o asystę przy tej operacyi, a przytem, by mu oddać papiery i pieniądze, które miałem przy sobie, oraz dać mu pewne instrukcye i listy na wypadek, gdyby operacya się udała, ale pacyent nie wytrzymał. Du Parc'a znaleść nie mogłem, za to złapałem młodszego Brandera, a ponieważ czas schadzki z doktorami się zbliżał, jego z sobą zabrałem. W klinice proces był krótki; rozebrali mnie, położyli na operacyjnym stole, zachloroformowali, co zresztą nie łatwo im przyszło, a następnie nic nie pamiętam.

Obudziłem się bez bólu, czując mocne obandażowanie w pasie, w porządnym dużym pokoju, doskonałem łóżku, wokoło którego siedziały dwie zakonnice o wybladłej przezroczystej cerze i jegomość, który trzymał mnie za rękę. W kącie siedzieli poczciwy du Parc i Brander; jegomościem okazał się miejscowy doktór. Kazano mi zachować jaknajwiększy spokój i jak najmniej mówić, co było trudnem, ponieważ czułem przypływ elokwencyi i potrzebę mówienia i dowiedzenia się co i jak się stało. Najdziwniejszem było to, że czułem wściekły apetyt, wrażenie, którem podzieliłem się z otaczającymi, co ogólny śmiech wywołało.

Brander który asystował przy całej manipulacyi opowiedział mi, że zasnąłem, doktór Shanen rozciął ową gulę bardzo ostrożnie, rozszerzając następnie cięcie w miarę potrzeby, — że okazało się że kawałek czegoś wyszedł na jakie półtora cala przez pękniętą błonę i że to coś było już opuchnięte i zimne. Że doktór to coś „mocno przewiązał i odciął“, to co pozostało wepchnął do środka poczem zaszył błonę brzuszną, następnie zewnętrzną skórę, obandażował i kazał mnie przenieść do pokoju w którym się znajdowałem. Po chwili zjawił się dr. Shanen, z którym zamieniliśmy uśmiechy i odpowiednie do sytuacyi wyrazy. Pod wieczór zakonnice wyprawiły wszystkich moich gości, a połowa podróżnych St. Paul po kolei mnie odwiedzała i zostałem sam z jedną siostrą staruszką francuzką, do której po chwili przyłączyła się przełożona klasztoru też fransuzka z Kanady rodem.

Dowiedziałem się, że w klasztorze są dwie siostry polki, z których jedna siostra Marta następnie mnie odwiedziła.

Rodem z Poznańskiego, od dwudziestu trzech lat była w zakonie Sióstr Opatrzności; nazwiska swego mi nie powiedziała i nie śmiałem zapytać o nie; pytała mnie tylko, czy nie znam tych lub owych, wymieniając osoby, których nigdy nie spotykałem. Od tej pory kilkakrotnie byłem w Seattle i zawsze odwiedzam poczciwe siostry, które są coraz łaskawsze dla mnie; raz na rok zaprosiły mnie na nabożeństwo na moją intencyę odprawione w pięknej klasztornej kaplicy, w której posadzono mnie przy samym ołtarzu, co było może bardzo zaszczytnem ale ambarasującem i nieprzyjemnem. Po nabożeństwie byłem na ogólnem śniadaniu, siedząc między przełożoną i siostrą Martą, a oprócz mnie z mężczyzn był ksiądz włoch S. J., piękny starzec doskonale mówiący po francusku i miejscowy doktór, irlandczyk, nie cierpiący anglików i noszący mały narodowy „Shamrock“ jako szpilkę w krawacie.

Na drugi dzień po mojej operacyi na wozie pogotowia ratunkowego zostałem przewieziony na statek i położony w mojej kajucie.

Za bilet przejazdu do Nome młody doktór zgodził się pilnować mnie podczas drogi, oraz robić opatrunki i to co chwilowa potrzeba wymagać będzie.

Przy rachunkach w Seattle z doktorami dowiedziałem się o rzeczy prawdziwie oburzajacej. Na zapytanie Brandera, którego prosiłem, by z doktorami się rozliczył, dr. Shanen wręczył mu gotowe pokwitowania na trzysta dolarów. Suma ta wydała się Branderowi za wielka, zaczął więc robić pewne uwagi i targi. Doktór z zimną krwią odpowiedział mu, że *que c'est a prendre, ou a laisser*, ale że uprzedza, że w Seattle jest tak zwany „Union lekarzy“ i że jeżeli żądanej sumy nie otrzyma, to *primo* uzyska ją za pomocą sądu, a następnie doniesie o tem do tej korporacyi i że wtedy żaden lekarz nie będzie miał prawa nawet opatrunku mnie zmienić.

(D. c. n).

REDAKTOR I WYDAWCA

WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW.

(Letni).

Na kol. Połudn.-Zachodnich:

Kuryer I i II kl. Odesa, Kiszyniów, Elizawetgrad — odchodzi o godz. 9 w., przych. o godz. 9 m. 45 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Odesa, Brześć, Bałystok, Grajewo, Humań, Nowosielice — odchodzi o godz. 9 m. 15 zrana przychodzi o godz. 9 w.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Humań, Nowosielice — odchodzi o godz. 12 m. 30 w nocy, przych. o godz. 6 m. 15 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Wołoczyska, Wiedeń — odchodzi o godz. 9 m. 35 w., przych. o godz. 8 m 20 zrana.

Mieszany II i III kl. Odesa, Brześć — odchodzi o g. 7 zrana, m. 25 przychodzi o g. 7 m. 35 w.

Towarowy pośp. IV kl. Odesa, Brześć, Znamienka — odchodzi o godz. 9 m. 53 w., przych. o godz. 1 m. 10 po poł.

Kuryer I i II kl. — Warszawa, Brześć — odchodzi o godz. 7 m. 10 w., przych. o godz. 11 m. 03 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Warszawa, Sarny, Kowel, Iwangród, Granica, Wiedeń —odchodzi o godz. 12 m. 25 po poł. przychodzi o godz. 7 m. 50 w.

Osobowy I, II i III kl. Brześć, Białystok, Grajewo — odchodzi o godz. 12 m. 05 w nocy, przych. o godz. 6 m. 56 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Petersburg, Warszawa, Sarny, Kowel, Wilno - odch. o g. 11 m. 50 w. przychodzi o godz. 7 m. 51 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Rostów nad Donem, Sewastopol, Ekaterynosław, Znamienka, Fastow — odch. o godz. 8 m. 20 zrana, przych. o godz. 9 m. 55 w.

Pocztowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów — odchodzi o godz. 11 m. 20 w., przychodzi o godz. 7 m 15 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastow — odchodzi o godz. 10 m. 50 zrana, przychodzi o godz. 5 m. 59 po poł.

Osobowy I, II i III kl. Berdyczów, Radziwiłów, Wiedeń — odch. o godz. 8 m. 25 w., przychodzi o godz. 10 m. 26 zrana.

Mieszany I, II i III kl. Olszanica. Biała-Cerkiew, Fastów — odch. o godzinie 5 po poł., przychodzi o godz. 9 m. 28 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Sarny, Kowel — odchodzi o godz. 10 m. 14 w., przych. o g. 7 m. 40 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Malin — odchodzi o godz. 4 m. 20 po poł., przych. o godz. 9 m. 15 zrana.

Na kol. Mosk.-Kij.-Woroneskiej:

Pośpieszny I, II i III kl. Moskwa — odch. o godz. 11 m. 45 zrana, przych. o godz. 6 m 10 wiecz.

Pocztowy I, II i III kl. Moskwa, Kursk — odch. o godz. 1 w nocy, przych. o godz. 6 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Moskwa, Kursk Woroneż—odchodzi o godz. 12 m. 20 po poł przych. o godz. 5 m. 10 po poł.

Osobowy I, II i III kl. Petersburg, Kursk Woroneż—odchodzi o godz. 6 m. 20 wiecz. przych. o godz. 11 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Połtawa, Charków Kremieńczug—odchodzi o godz. 12 m. 15 w nocy, przych. o godz. 7 m. 10 zrana.

Tow.-osobowy II i III kl. Połtawa, Charków,—odchodzi o godz. 11 m. 25 zrana, przych. o godz. 6 m. 48 wiecz.

Osobowy I, II i III kl. Kursk—odchodzi o godz. 11 wiecz., przych. o godz. 7 m. 30 zrana.

Pośpieszny I, II i III kl. Połtawa, Charków Łozowaja, Rostów, Sewastopol — odchodzi o godz. 8 m. 12 w. przych. o g. 9 m. 40 oddz. rano.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.